

Zamieszczone niżej raporty konfidenta II Oddziału Sztabu Generalnego Romualda Ziemkiewicza na temat ruchu białoruskiego z lat 1923-1925 zostały zebrane przez grodzieńskiego historyka Andreja Czerniakiewicza. Stanowią one kontynuację materiałów zamieszczonych w dwóch poprzednich tomach „Białoruskich Zeszytów Historycznych”, a mianowicie raportów Ziemkiewicza z lat 1922-1923, które zostały przygotowane i opracowane przez Dorotę Michaluk. W tomie 25 opublikowane zostało obszernie wprowadzenie autorstwa Doroty Michaluk wyjaśniające okoliczności ich powstawania. Jego treść w dużym stopniu odnosi się także do materiału zebranego przez Andreja Czerniakiewicza. Obok raportów Ziemkiewicza zostały zamieszczone także opinie na jego temat oficerów policji i innych konfidentów. (wydrukowane kursywą)

(red.)

Andrej Czerniakiewicz
(Grodno)

Raporty Romualda Ziemkiewicza z lat 1923-1925

Do Oddziału II Sztabu Generalnego
inż. Romualda Ziemkiewicza

Raport

Na zjazd białoruski naznaczony na 2 kwietnia nie zdążyłem przyjechać, opóźniłem się, ale to dobrze się stało, bo odwraca zupełnie podejrzania od mej osoby. Zjazd ten nie odbył się, bo wielu z katolików nieprzyjechało z powodu świąt, a głównie nie było Taraszkiewicza. Z obecnych tylko Maksym Harecki dopytywał się o mnie. Po przyjeździe moim zapytał, czemu nie byłem 2-go kwietnia. Odpowiedziałem, że świąt sobie psuć nie chciałem, a zresztą, dodałem, w zjazd i w skuteczność ich postanowień, wobec różnorodności poglądów, nie wierzę wcale. Okazuje się, że Harecki jeden mi nie dowierza.

Z ciekawych rzeczy dowiedziałem się, iż oczekują delegatów (1 Białorusina, 1 Litwina) z Kowna. Przyjazd ich, w wielkiej tajemnicy, zapowiadają. Zjazd niedoszły do skutku 2-go kwietnia ma być zrobiony przed samym wyjazdem posłów i senatorów do Warszawy.

Dnia 11-14 zjazd nauczycieli białoruskich. Mam na nim być.

Mowa Taraszkiewicza w Sejmie bardzo entuzjastycznie została w Wilnie przyjęta. Komentują ją i analizują. Na Zjeździe mają przedstawiciele różnych grup uroczyście podziękować Taraszkiewiczowi za ton męski i śmiałość w jego sejmowej przemowie.

Chłopom, którzy przyjeżdżają do Wilna i zachodzą do biura poselskiego, mowę Taraszkiewicza czytają, tłumaczą i agituja.

Nastrój ogólny jest wyjątkowo naelektryzowany wrogo ku Polsce. Ustalenie granic Państwa, areszty w miastach i na prowincji wielu niewinnych ludzi, bezceremonjalne włóczenie się i włożenie niemal do każdego kąta policjantów w Wilnie mocno drażni Białorusinów. Wszyscy bezwzględnie wierzą, iż wojna wisi w powietrzu. Pogłoski o wojnie kursują usilnie i po wsiach. Kolportują je Żydzi.

W obietnice premiera Sikorskiego i grup sejmowych nie wierzą sami posłowie, cóż więc mówić o nastrojach wśród ludu. A lud interesuje się polityką bardzo. Po gazety białoruskie przyjeżdżają chłopci specjalnie do Wilna, bo poczta wszelkie druki białoruskie konfiskuje i nie doręcza. W ogóle posłowie białoruscy w Sejmie to mocne zarzewie agitacji i podniesienia uświadomienia. Wszelkie zaś niepolityczne i nierozumne ograniczenia wytworzą grunt wulkanizacyjny.

Z rozmowy z ks. Stankiewiczem widać, że żadna grupa przyjazna Polsce nie nabierze żadnego znaczenia i najmniejszego wpływu, póki to, co odebrano Białorusinom, to jest zamknięcie 300 z górą szkół ludowych białoruskich nie będzie wróconem. Reforma rolna także choćby w drobnej części powinna być dla białorusinów rozpoczęta. Ks. Stankiewicz mówił mi, iż osobiście wcale nie wierzy w urzeczywistnienie choćby najmniejszych potrzeb kulturalnych dla białorusinów, bo choćby Rząd Polski coś naprawdę szczerze dał, to wszystko jedno miejscowa administracja postara się reformy spacyficzyć i sprowadzić do zera. Jedynie tylko klęska wojenna Polski może coś poprawić. W ogóle niewiara i niechęć do Polski wprost żywołowa, także o Polsce i Polakach i o możliwości wspólnego życia lepiej i nie wspominać w ich gronie.

Deklaracja białoruska Dubiejkowskiego i Ładnowa z powodu ustalenia granic Polski wywołała takie oburzenie, iż Dubiejkowski nie ośmielił się pokazać na żadnym zebraniu.

Do Wilna muszę wracać jak najszybciej, bo zapowiedziani delegaci z Kowna ciekawe rzeczy zakomunikują.

inż. Romuald Ziemkiewicz

7 kwietnia 1923

Ocena: 1) Zjazd białoruski nie miał się odbyć 2 kwietnia; 2) Przedstawicieli zza granicy nie oczekiwano; 2) bodajże w formie b. zakonspirowanej przyjmowani te oni

3) Zdaje się, że Ziemkiewicz wcale nie był w Wilnie, a w Białowieży u gen. Bałachowicza i Białymstoku — gdzie miał załatwić jakieś sprawy.

* **

Do Oddziału II Sztabu Generalnego

Podanie

Na utrzymaniu mojem znajduje się staruszka matka, córka moja 9-cioletnia i siostra rodzona z dwojgiem dzieci. Siostra ma w zakładzie dla nieule-

czalnych męża swego Władysława Czyżewskiego zemerytowanego urzędnika Polskich Kolei Państwowych. Emerytury pobiera za męża 119 tysięcy marek miesięcznie. Cały więc ciężar utrzymania spada na mnie jako na brata.

Obecnie ja i siostra moja staramy się o umieszczenie w Korpusie Kadetów N 2 w Modlinie mego siostrzeńca a jej syna Kazimierza Czyżewskiego, który ukończył 4 klasy gimnazjum na prawach państwowych.

Ponieważ gorącym życzeniem jak kandydata do Korpusu Kadetów Kazimierza Czyżewskiego, jak matki jego i mnie opiekuna jest staranie o ułatwienie mu wstąpienia i poświęcenia się zawodowo służbie wojskowej, przeto upraszam gorąco Oddział II-gi Sztabu Generalnego, jako stary i dawny jego współpracownik o łaskawe poparcie moich starań u władz Korpusu w Modlinie, aby Kazimierz Czyżewski mógł być doń przyjętym.

Papiery i dokumenty zostały wraz z podaniem przesłane do Korpusu.

inż. Romuald Ziemkiewicz

Warszawa
10 lipca 1923

* * *

Do Oddziału II
Sztabu Generalnego

Uprzejmie proszę o wydanie mi pozwolenia na trzymanie u siebie w domu białoruskich i ukraińskich nielegalnych wydawnictw, jak książki, broszury i gazety.

Wydania te potrzebne mi są do studjum naukowego polityczno-historycznego.

Zabowiązuję się niniejszym nikomu posiadanych przeze mnie druków do czytania, jakie by mogło mieć charakter propagandowy, nie dawać i trzymać je pod kluczem.

inż. Romuald Ziemkiewicz

Warszawa
11 lipca 1923

* * *

Proszę o sprowadzenie z Wilna od Komisarjatu Rządu następujących skonfiskowanych pism białoruskich w 2-ch egzemplarzach: 1. Naszaje Życie 1923 N 1; 2. Krynica 1923 N 5. Hołas Biełarusy 1924 N 14, 15 i 19. Skonfiskowaną książkę o procesie Białoruskim (stenogramy): Praces 45 biełarusau u Biełastoku. Wydańnie Biełaruskaho Pasolskaho Klubu. Wilnia 1923.

Uważam, iż wszelkie skonfiskowane numery pism winny być obowiązkowo przesyłane do bibliotek publicznych państwowych, jako materiały dla historyków. Dzięki słabej inteligencji wojewodów i komisarzy Rządu nie robi się tego wcale.

A dla czego naprzykład Biblioteka Wojskowa nie posiada skonfiskowanej książki o powstaniu białoruskim i procesie w Białymstoku: Praces 45 biełarusinau u Biełastoku. Wilnia 1923.

Widać pan wojewoda Wileński uważa to za zbyt czyste. Należy go o tym obowiązku pouczyć!

* * *

Do Oddziału II
Sztabu Generalnego

Raport

Groźny stan sprawy białoruskiej zaognia się coraz bardziej. O zainteresowaniu się tą sprawą Sowietów i wygrywaniu przez nich wszystkich atutów przeciw Polsce zbyt jest wiadomem, choć potencjalność tego nie jest należycie oceniana w Polsce i jest tendencja do bagatelizowania sprawy, która ma być zwykłym sowieckim bluffem. Tak jednak nie jest, bo na terenie Białorusi Sowieckiej zbyt wiele jest sił białoruskich inteligentnych, które pracują gorliwie i skutecznie nad rozwojem i odrodzeniem białoruskiej sprawy. Możliwość rozwoju oświaty białoruskiej, licznie pozakładane szkoły niższe, średnie i wyższe zbyt jaskrawo o tem świadczą.

Nie wiem, czy kto w Polsce otrzymuje gazety białoruskie pozakordonowe, Białorusini jednak je otrzymują, i to nie tylko inteligencja, ale i lud. Posłowie białoruscy w Sejmie początkowo otrzymywali te zagraniczne wydania pocztą, ale gdy „czarny gabinet” zaczął je konfiskować, dostarcza je im „ambasada” sowiecka.

Z całą stanowczością twierdzą i nie tylko ja, że całe Kresy inoplemienne ma obecnie Polska przeciwko sobie i to tak wrogo usposobione jak nigdy. Składa się na to przedewszystkiem ucisk narodowy, samowola bezkarna policji, zamykanie szkół, niepozwalanie otwierania ich, choć tego żąda ludność, biurokracyzm jaki nie daje mu ani dowodów osobistych, ani obywatelstwa. Chłop koleją jechać nie może, bo go pytają o legitymację, których mu nie chcą wydać. Prócz tego chłop widzi na każdym kroku poniewierzenie swej osoby, drwiny z języka, awantury wszczeczone po wsiach przez osadników wojskowych i nic dziwnego, że zacina się i ugruntowuje się coraz mocniej w nienawiści do Polski.

Wobec zupełnej wolności narodowej w Białorusi zakordonowej, z którą nie tylko ludność pograniczna, lecz i dalsza stosunki ma, bo mają tam swych krewnych, częstokroć i ziemię, poszczególne jednostki a nawet całe grupy przechodzą granicę, dowiadują się o postępach rozwoju Białorusi narodowej, a po powrocie sami prowadzą nieraz nieświadomie propagandę.

Administracja kresowa wzburzyła przeciwko sobie nawet ludność katolicką, uważaną za polską. I ta ludność kresowa katolicka z drobnej szlachty zaściankowej jest rozgoryczona, ponieważ: 1) synowie ich, pomimo obietnic, żadnej ziemi nie dostali, a służyli u Hallera na Murmanie, u Dowbora-Muśnickiego, w dywizji Litewsko-Białoruskiej Szeptyckiego, w korpusie gen. Sikorskiego, w partyzantce majora Dąbrowskiego i t. d. 2) żadnych zaświadczeń o obywatelstwie polskiem, paszportów starostwa, województwa

albo nie chcą wydać albo robią szalone trudności, co na jedno wychodzi.

Alarm z powodu niebezpieczeństwa na Kresach ciągle różni ludzie podnoszą. Zawiazało się w Wilnie towarzystwo polsko-białoruskie, do którego za tajną aprobatą i zgodą działaczy białoruskich przystąpił poseł Taraszkiewicz i Własow. Za zgodą i wiedzą Taraszkiewicza gazety białoruskie zwy-myślały go, przestał być on prezesem klubu, obrano na prezesa posła Rogułę, komunistę (zamaskowany). Jest to tak charakterystyczne, iż rzuca się w oczy każdemu, kto choć trochę orjentuje się w sytuacji. A w rozmowie prywatnej ze mną Taraszkiewicz oświadcza: „kieruje klubem poselskim nie Roguła i nie ja, a przede wszystkim kollegium w Wilnie z działaczem Antonim Łuckiewiczem na czele. Towarzystwo polsko-białoruskie to zajmowanie się suchym onanizmem, ale robi się dobrą minę w złej grze, bo przecież do takiego kółka działaczy, łudzących się, że coś zrobią, nie podobna dopuścić prowokatorów rodzaju Bałachowicza, Dubiejkowskiego, Mitkiewicza czy Ładnowa”.

To są autentyczne słowa Taraszkiewicza. Nie wierzy on w utrzymanie przez Polskę kresów. Powiada on: „Ucisk narodowości przez działaczy polskich prawicowych, ślepotą tej polityki pozbawi Polskę nie tylko kresów, ale doprowadzi do zguby, nowego podziału, z którego Polska nigdy już więcej nie powstanie. Chcą oni nas zgubić, a nie chcą zrozumieć, że gubią siebie. Nauka historii nie dla nich nie znaczy, wieku 17-go nie chcą zrozumieć, gdzie ucisk ukraińców dał cały szereg powstań „bezideowych” jakoby, uwień-czonych jednak sukcesami Chmielnickiego i początkiem zguby Polski.

Wydawanie obecnie gazety białoruskiej o tendencjach polonofilskich jest absolutną niemożliwością. Nikt do niej pisać nie będzie. Wszyscy, nawet bardzo umiarkowani białorusini bezpartyjni twierdzą stereotypowo: „Niech polacy okażą wpierw swoją dobrą wolę w stosunku do nas, dadzą zakony i wogóle te ludzkie i kulturalne prawa, do jakich się zobowiązali w trakta-cie Wersalskim, to my wówczas podanej nam ręki nie odrzucimy: pójdzie-my pracować dla bratniej zgody”.

O nastroju ludności kresowej względem Polski niesłuchanie jaskrwo świadczy bandytyzm Muchy-Michalskiego. Ludność go ukrywa i popiera, my to tłumaczymy sobie fałszywie, iż z bojaźni tylko, a tymczasem rzeczy-wistość temu przeczy: całe zaścianki szlacheckie, katolickie znają go, ale mimo to nie wydadzą. Jeżeli więc ci katolicy, drobna szlachta zaściankowa, uważana u nas w Warszawie za rdzennych, prawdziwych polaków, nie wy-dają bandyty, wroga Polski, to albo jedno z dwojga: szlachta ta jako polacy występują przeciwko swej macierzy Rzplitej Polskiej, albo są sami nie polakami. Trzeba wiedzieć, iż zaściankowa szlachta jak przed wojną, tak i teraz stale używała i używa w potocznej mowie języka białoruskiego, po polsku mówiąc jedynie od święta, przy kościele. Tych oto polaków, dzięki tyl-ko kresowej administracji, dzięki bezsensownej działalności panów „galile-

uszy” — urzędników, sami białorutenizujemy. Wielu z takich zaściankowiczów czynnie pracuje w białoruskim odrodzeniu.

Zamknięcie i to tak jaskrawie złośliwe, bo wśród roku szkolnego, gimnazjów litewskiego w Święcianach i białoruskiego w Nieświeżu oburzyło do głębi duszy nie tylko Białorusinów i Litwinów, lecz i Polaków, którzy kresy kochają, rozumieją, znają i chcieli by je widzieć tylko razem z Polską.

Komu te szykany potrzebne? Komu może grozić taka szkoła? Czy Państwu Polskiemu? Nigdy! Dlatego też tłumaczenia kuratora wileńskiego, pana Gąsiorowskiego, galicjanina są niedostateczne, są kłamliwe i w wysokim stopniu szkodliwe dla Państwa. Rezultat wiadomy: w Litwie odwet na polakach przeprowadzany w dziki sposób.

Sam widziałem, bo mi proponowano podpisanie protestu Litwinów i Białorusinów w tej sprawie do Ligi Narodów, projekt podpisany więcej niż przez tysiąc obywateli Polski i posłów sejmowych białoruskich i ukraińskich. Protest ten przyjęła ambasada angielska do wysłania.

I mają być anglicy nam przychylni!

Niedalej jak w czwartek 10 kwietnia przychodzę do posła Taraszkiewicza i zastaję u niego znanego mi z 1919 roku angiłka Dżemsa Wudflauer (o ile się nie mylę, pisze się James Woodflower). Pan ten już w 1919 roku interesował się sprawą białoruską, wypytywał się o lasy, bogactwa kopalniane, łąki Polesia i twierdził, że świadomość ludu swej narodowości łatwo podnieść można przez gazety, książki i posadzenie choć jednego działacza na wsi, że na to środki uzyskać by można od konsorcjów angielskich, o ile te mogły by dostać na terenie Białorusi jak najbardziej uprzywilejowane koncesje. Rozmawiałem z nim wtedy i teraz po francusku. Obecnie pan ten zapewniał nas, iż sprawa Wilna będzie jeszcze rozpatrywana i że trzeba jak najszybciej obecnie porozumieć się białorusinom z Litwinami, bo tylko takie porozumienie jest jaknajbardziej uzasadnione.

Zagadkowy ten angiłk, o którym w 1919 roku komunikowałem w Mińsku i Wilnie komisarzowi Osmołowskiemu oraz porucznikowi Wojewódzkiemu z Oddz. II Sztabu (obecnie poseł Wyzwolenia), bardzo mnie zainteresował. Przyszedłem do Taraszkiewicza w końcu ich rozmowy i nie wszystko jeszcze rozumiem z tego. Taraszkiewicz interpelowany przeze mnie w tej sprawie, odpowiedział: „Przyjeżdżajcie na zebranie w Palmową Niedzielę do Wilna, to porozmawiamy i o tem i o innych sprawach. Łuckiewicz polecił mi zaprosić Was na to zebranie”. Ponieważ Taraszkiewicz śpieszył się do Sejmu, nie mogłem go więcej wypytywać.

Z rozmowy z innymi posłami białoruskimi wyjaśnia się, iż środki na wydawnictwa, podtrzymywanie gimnazjum w Wilnie i w Świsłoczy otrzymują od działaczy białoruskich w Mińsku, w Kownie i w Ameryce. Z Ameryki, gdzie białorusini poczęli się organizować w związki, napływają dość znaczne sumy.

Uważać należy za błąd wyrzucenie z granic polskich posła Kalinowskiego. Matka jego ma tu kawałek ziemi i dom, on tu urodzony i takie wyrzucenie, pomijając niesprawiedliwość formalną, tylko pomaga białorusinom i szkodzi Polsce.

Posel Jakowiuk, niewinnie skazany, wyjechał do Gdańska, tam zawiadomiony przez posła Rogulę o swem skazaniu na 4 lata, starał się o przyjazd do Litwy. Przez protekcję Wilna przyjechać mu pozwolono i obecnie w Kownie maluje on porządki polskie na Kresach. Do Sowdepji Jakowiuk jechać nie mógł, bo rozstrzelano go by tam.

Białorusini, którzy pokończyli u nas szkoły czy polskie czy białoruskie do uniwersytetów przyjmowani nie są i wyjeżdżają za granicę, do Pragi, gdzie chęsi dali im 100 miejsc stypendjalnych.

Rzecz oczywista, że paszportów od panów starostów na wyjazd nigdy by nie otrzymali (znam fakty, iż nawet kobiety-białorusinki takich paszportów otrzymać nie mogli), wyjechali więc nielegalnie przez „zieloną granicę”. A więc i do wojska nie stawili się.

Obecnie nawet synowie chłopów zamiast stanąć do poboru uciekają do Mińska. Gdyby przeprowadzić statystykę, byłaby i z tego ciekawa ilustracja do miejscowych stosunków.

Na jesieni tego roku prócz do Pragi wybiera się gromada maturzystów do Mińska.

Takie są rezultaty szowinizmu endeckiego.

A przecież chyba pożądanym by było dla Polski, by jej obywatele nie polacy wychowywali się w blasku kultury polskiej i pod jej wpływem.

Wpływ obcej kultury będzie fatalnym dla Polski. Rozmawiałem wczoraj (11 kwietnia) z posłem Rogulą i Jeremiczem. Zgadało się o wypadach Litwinów. Jeremicz powiedział: „No, teraz ta pograniczna policja poczuje miętę, natłuką oni tego draństwa, które torturuje naszych i litewskich włościan”. Kiedym wyraził powątpiewanie o sprawności i bitności Litwinów, Jeremicz zaperzony krzyknął: „Odbiorą oni i Wilno, drogę żelazną rozwalą wraz z mostami i jeszcze naszym włościanom dadzą bomby-grzechotki, by je potłukli na łbach katów-wywiadowców z policji”.

Tu Rogula groźnie spojrział na Jeremicza, a ja by zatuszować wrażenie powiedziałem: „Widzę, że pan Rogula mnie się obawia, bo za mało mnie jeszcze zna. Myśli że pójde policji dać znać, możeby to i warto było, aby poskromić temperament Jeremicza, ale to nie warto, bo on sam sobie, jak tak będzie nieostrożnie mówił, zaszkodzi. Zresztą, sam wielki poeta polski Mickiewicz powiedział: gwałt niech się gwałtem odciska. Gdyby mnie torturowano i bito, to przy pierwszym spotkaniu takiego kata, łeb by mu rozwalił. Zresztą co tu gadać, chodźmy wypić”. Tak się skończyła rozmowa.

O ile mogę sądzić z gazet białoruskich, to Litwini chcą się o Wilno z Białorusinami porozumieć. Bardzo więc możliwe, że będą popierali akty tero-

rystyczne białorusinów względem ich prześladowców z policji, by krzycheć na cały świat, że Polska uciska narodowości.

Co do kolei i mostów, to wskazanem by było ochronę ich więcej wzmocnić, szczególnie mostów, gdyż mojem zdaniem jeden żołnierz ustrzedz mostu przed zepsuciem nie może, zwłaszcza w nocy, gdy łatwo do niego podpełznąć i placówkę uprzętnąć. Jeżdżąc do Wilna, nigdy więcej nad jednego żołnierza na moście nie widziałem.

Wobec niezwyklej ostrości sprawy białoruskiej należałoby w Sztabie mieć wszystkie zakordonowe wydawnictwa białoruskie. W zeszłym 1923 roku w Oddziale II Sztabu major Czarnocki proponował niżej podpisanemu opracować książkę o Białorusi, treść której miała być: historia, literatura, ruch społeczny, partje polityczne i widoki realizacji postulatów narodowo-politycznych.

Obiecano mi dostarczanie wydawnictw sowieckich, litewskich i niemieckich oraz wszelką pomoc. Nic z tego nie zrobiono.

A książka taka, wydana poufnie, w małej ilości egzemplarzy, w ręku polityków, ministrów mogła by być dużą pomocą w orjentacji.

Choć niżej podpisany, jako czynny pracownik w tym ruchu od 1903 roku, znający wszystkich działaczy osobiście, rozporządza takim materiałem, jakiego nikt w Warszawie nie posiada.

Zresztą, nie wiem, może tu gra i kwestji zaufania. Ale w takim razie, jeżeli się daje, jak niżej podpisanemu, dokument, iż jest „mężem zaufania” Oddz. II Sztabu, to się chyba zaufania nie cofa, kiedy taki osobnik w latach 1922 i 1923 usługi oddawał, które były uznane za pożyteczne.

Jeżeli więc informacje dalsze o sprawie są potrzebne, proszę o bilet do Wilna na dzień 13 kwietnia (Niedziela Palmowa).

inż. Romuald Ziemkiewicz

Warszawa
d. 12.IV.1924

* * *

Do Oddziału III Sztabu Generalnego
Raport

Stosownie do zaproszenia być obecnym na posiedzeniu białoruskiego Towarzystwa Naukowego przyjechałem do Wilna: o godz. 11 rano stawiłem się do sali Gimnazjum w murach Bazyljańskich. Obecni byli: posłowie ks. Stankiewicz i Taraszkiewicz, inż. Trepka, Stołyhwo, Hryniewicz, Krasieński, Łuckiewicz, ks. Reszeć, Rak-Michajłowski poseł, Samojło, Szeleszko, Ostrowski i niżej podpisany. Po wybraniu nowego zarządu postanowiono 400-lecie białoruskiego druku (1-sza książka białoruska Franciszka Skoryny wydana w 1525 roku w Wilnie) świętować uroczyście i wydać odpowiedni almanach pod tytułem „Pamiaci Skaryny” 400-lecie białoruskiego druku w Wilnie. Przy omawianiu rozmiaru i zakresu tej książki wywiązał się spór,

jedni chcieli by w tomie umieścić artykuły i polityczne, drudzy za niżej podpisanym przy poparciu księży i wszystkich zebranych katolików sprzeciwiali się temu, dowodząc iż sam charakter książki wskazuje iż tu polityki być nie powinno. Decyzji ostatecznej nie powzięto, ponieważ sprawa ta będzie jeszcze szeroko omówiona.

Po zebraniu Tow. Naukowego odbyło się drugie zebranie czysto polityczne o charakterze ściśle poufnym. Występował z ramienia Litwinów p. Szłapielis, właściciel księgarni litewskiej w Wilnie na ulicy Dominikańskiej. Przemawiał po rosyjsku. Po długiej jego mowie i wyrażaniu nadzwyczajnej sympatii Białorusinom, proponował ściślejszy kontakt polityczny z białorusinami, wyliczył wszystkie łaski i świadczenia dla Białorusinów ze strony Litwy i upewniał, że 1924 rok będzie przełomowym dla Wilna i tych ziem litewskich, które są pod okupacją polską. Przy wyliczaniu sum dawanych przez Litwinów dla białoruskiego gimnazjum ustalono, iż w latach 1920, 1921 i 1922 wiele sum na setkę milionów gimnazjum białoruskie nie otrzymało i że przywłaszczył je sobie obecny poseł Michał Kochanowicz, któremu je wydano. Skandal ten zrobił duże wrażenie na obecnych. Po przemowie Szłapielisa dość mętnej na razie co do celów, zabrał głos Łuckiewicz i wytknął Litwinom ich różne błędy w postępowaniu z Białorusinami. Przypominał, iż wskutek lekceważenia i niedoceniań ruchu białoruskiego i zupełnego nieliczenia się z głosami białoruskimi dwaj członkowie Taryby Litewskiej Jan Łuckiewicz i Jan Stankiewicz już w 1918 roku opuścili ją. Tępość i niezrozumienie cudzych ideałów, a i Białorusini nic nie mają. Są to obawy, a raczej jej skutki, bojaźni znacznie liczniejszych białorusinów. Łuckiewicza interesuje fakt, jakiej treści umowę podpisał Łastowski w Kownie, bo tego tu nikt nie zna i oczywiście jako umowy nie podpisanej za zgodą całego białoruskiego społeczeństwa, brać nikt na serjo nie może. Szłapielis odparł, iż treści umowy nie zna. Łuckiewicz robiąc przegląd historyczny stosunków litewsko-białoruskich bił na to, że obecnie ministrem do spraw białoruskich narodowościowych jest nie białorusin, lecz sam pan Galwanowski, co jaskrawo dowodzi nieliczenia się z Białorusią. Prócz tego na proces powstańców białoruskich, co organizowała Litwa, ze strony Litwinów nie dano ani grosza, choć to był ich obowiązek i tylko posłowie i senatorowie ze swych pensji musieli bronić sprawy. Szłapielis odparł, iż nie wie dlaczego ministrem do spraw białoruskich narodowościowych jest nie białorusin, co do braku pomocy w procesie powstania powiedział, iż trudno dawać pieniądze ludziom, którzy je sobie przywłaszczają (jak Kochanowicz), że taki np. poseł Jakowiuk, który też sobie pieniądze, dane na powstanie, przywłaszczył, choć powinien by być powieszonym, został gościźnie przyjęty, a zatem do żadnej złej woli Litwini się nie poczuwają.

Widząc, że rozmowa schodzi na tory kłótni, żeby powstrzymać sprzeczki, a zatem i dowiedzieć się czegoś ciekawego, zabrałem głos, że nie zebra-

liśmy się na kłótnie, że delegata trzeba uważnie wysłuchać, swoje poglądy wyłuszczyć i starać się je uzgodnić, albowiem 600 lat różnej doli, którą wspólnie cierpieli Litwini i Białorusini wskazuje, iż tylko zgoda i jedność może dać lepszą, świetlaną przyszłość. Przemówienie moje osiągnęło skutek. Łuckiewicz, który jest zaciętym wrogiem Łastowskiego, siedział spokojnie i słuchał uważnie.

W streszczeniu chodzi o to: Litwa chciałaby zrobić wypad na większą skalę, z przecięciem mostów, kolei i drutów telegraficznych, chodzi jej o życzliwą pomoc Białorusinów, którym broń, bomby i pieniądze mogłyby być wydane. Oczywista rzecz, przy przekroczeniu granicy powinno by wybuchnąć powstanie chłopskie z napadami na policję, starostwo i zarządy miast.

Pomoc jaczejek komunistycznych zapewniona. Na drodze dyplomatycznej powodzenie pewne, gdyż pierwsza Anglia zawsze Litwę poprze, a Sowiety też przy pierwszej wiadomości o ruchu zajmą Dziśnieńskie, Nowogródzkie i Polesie.

Propozycja powyższa wywołała gwałtowny protest Łuckiewicza: w powstanie on nie wierzy, skutki fatalne jego ma przed oczyma, a co do armii litewskiej nie ma żadnego zaufania, gdyż widział ją w 1920 roku, w jakim stanie i w jakim strachu uciekała przed żołnierzami (garstką) Żeligowskiego. Zresztą dopuścić do pewnego zupełnie nieszczęścia sumienie mu nie pozwala; a co do Wilna uważa, iż miasto to acz zbudowane przez Gedymina w przeważającej swej ludności było zawsze białoruskim, a nie litewskim. Po tem gwałtownem przemówieniu Łuckiewicz wyszedł, trząsnawszy drzwiami. Szłapelis zaczął dowodzić, iż tylko nienawiść Łuckiewicza do Łastowskiego przyczynia się do zajęcia takiej pozycji. Zaklął Białorusinom, by się dobrze zastanowili się nad tem, gdyż nie wzięcie przez nich udziału w oswoobodzeniu kraju od okupacji polskiej fatalnie się może odbić na nich w niezależnym państwie litewskim, do którego Wileńszczyzna musi i będzie należeć. Wpływ Łuckiewicza zrobił swoje. Każdy z Białorusinów obecnych powiedział, iż dla różnych przyczyn nie może absolutnie żadnego brać udziału w takim przedsięwzięciu. Jedyne dyrektor gimnazjum białoruskiego, Ostrowski, powiedział Szłapelisowi, iż powinien on porozmawiać z posłami Jeremiczem, Rogulą, Kochanowiczem, Owsianikiem. Powiedziano to półgłosem, a że przy nazwisku Kochanowicz Szłapelis rzucił słowo: prachwost, wymienione nazwisko usłyszałem i na zapytanie Szłapelisa co ja o tem myślę, odpowiedziałem: „Kaźda sprawa powinna być z początku szczegółowo omówiona i uzgodniona, był to błąd walić ją prosto z mostu, ale szczerze taką uznaję i cenię, co zaś do jej wykonania to myślałbym, że jednakowoż trzeba porozmawiać z Rogulą, Jeremiczem i Owsianikiem”.

Szłapelis zaprosił mnie na 2-gi dzień Świąt Wielkanocy, kiedy proponuje dalsze omawianie.

Wskutek tego muszę sobie popsuć święta w Warszawie i koniecznie być na 2-gi dzień w Wilnie. Sprawa jest ciekawą. W możliwość powstania nie wierzę, ale szkody co do popsucia linii kolejowej, wysadzenia mostów i zepsucia telegrafów są zupełnie możliwe.

Należałoby w tym kierunku zrobić jak najspieszniejsze zarządzenia ochronne.

Szerszeń

Warszawa 16.IV.1924

* * *

Do Oddziału III
Sztabu Generalnego

Raport

Przyłączenie się partji białoruskich socjal-rewolucjonistów do partji komunistycznej idzie bardzo opornie. Dotychczas nie ma odpowiedzi z Pragi Czeskiej od lidera partji Tomasza Grzyba. Bez zgody połączenie nie nastąpi. Prą gwałtownie do połączenia posłowie Jeremicz, Kochanowicz i Rogula. Milczą zagadkowo Krasieński (nauczyciel gimnazjum), Makar Kościewicz (aresztowany w związku z awanturami 1 maja). A obydwaj oni znani są ze swych sympatji do komunistów.

Przed 1 maja zrobiono u wszystkich niemal wydatniejszych Białorusinów rewizje. Rewizje były skandalicznie przeprowadzane, np. mieszkanie zamknięte w czasie nieobecności właściciela otworzono, połamawszy zamki i rozgromiono je całkowicie. Właściciel mieszkania Łohinowicz schował się przerażony i dotąd się w Wilnie ukrywa. Wszyscy się uskarżają na konfiskaty druków i książek białoruskich zupełnie legalnych i kradzieże drobnych rzeczy przez agentów policyjnych. Wyniki rewizji żadne.

Nienawiść i złość do policji nie do opisania. Antoni Łuckiewicz, u którego zrobiono rewizję, drwił z policji jak ze skończonych idiotów za ich zachowanie się i szukanie czegoś przed 1 maja, kiedy na tydzień przed świętem robotniczym on Łuckiewicz wszelkie listy z Mińska i Kowna usunął z domu.

Złapano całą komunistyczną jacejkę, która mniej niż luźno związana była z białorusinami. Według wiadomości od Łuckiewicza, jacejek takich w Wilnie jest jeszcze 9, a podzieleni jest dlatego, że zbierać się wszystkim w jednym miejscu nie podobna. Łuckiewicz jako przeciwnik powstania znajduje się w konflikcie i z Litwinami, i z komunistami.

Konieczność wywołania powstania z dołu jest gwałtownie inspirowana nie tyle ze strony Litwinów, jak ze strony komunistów. Jeżeli wśród inteligencji białoruskiej nie znajduje ta idea oddźwięku, to tylko dla tego, że uświadamiają sobie oni, iż białorusini zalani by byli krwią w nierównej walce. Komuniści i Litwini chcą, by ludność przy pomocy komunistycznych jacejek i porozrzucanych po kraju agentów i członków bandy Muchy-Mi-

chalskiego zaczęła mścić krwawo policjantom, wybijając ich podstępnie z zasadzek. W tym celu organizują się po całym kraju związki „mścicieli za naszyja kryudy”, którzy odpłacą śmiercią tym policjantom i szpiclom, którzy katowali w niesłychany sposób aresztowanych włościan. Dnia 4 maja sam na własne oczy widziałem 3-ch takich włościan z powybijanymi zębami, ranami zaschłymi i sińcami po całym ciele, którzy się zjawili do Narodowego Białoruskiego Komitetu, skarżąc się na swe krzywdy i prosząc posłów o interwencję. Posłano ich do doktorów, spisano protokoły, sfotografowano nago i dołączono do materiałów, jakie będą posłane do Ligi Narodów i opublikowane zagranicą. Mnie osobiście zmuszono jako naocznego świadka do podpisania protokołu, co musiałem uczynić, by nie wzbudzać podejrzeń i nie stracić zaufania.

Fakty nieludzkiego katowania przez policję są ustalone i w żaden sposób na forum Europy obalić ich się nie da. Z tym trzeba się poważnie liczyć.

O wojnie mówią wszyscy jako o rzeczy pewnej i nie do uniknięcia.

Litwini znów przysłali z Kowna niejakiego Jonasa (Jana) Żybnelisa, który w dniu 3 i 4 maja konferował osobno z każdym z białorusinów. Spotkałem go w gimnazjum u Krasińskiego. Obiecuje pomoc materialną w sumie 5 miliardów marek na początek, a potem i więcej o ile białorusini się zgodzą, że Wileńszczyzna odejdzie do Litwy, za co autonomia kulturalna z pomocą białoruskiej od rządu litewskiego jest gwarantowana. Sporo białorusinów zgadza się na tę kombinację, bo pachną im pieniądze, jedynie Łuckiewicz, jako fanatyczny zwolennik „niezależności Białorusi” sprzeciwia się tej idei. Żybnelis proponuje stworzenie partji filolitewskiej białoruskiej z pominięciem Łuckiewicza, obiecuje finansową pomoc, ale wymaga podpisania deklaracji ze zgodą na jego koncepcję. Sowiety jakoby uroczyście zapewniły Litwie w tajnej umowie politycznej, iż z chwilą wojny z Polską po zabranii całej tak zwanej „Środkowej Litwy” Żeligowskiego oddadzą ją natychmiast Macierzy Litewskiej w Kownie. Do Świąt Zielonych ma być umowa opracowana i napisana i na Zielone Świąta musi być podpisana przez delegatów białoruskich i litewskich.

Europa jakoby nie będzie mogła protestować, iż Żeligowskiego „Środkowa Litwa” będzie połączona z Litwą Kowieńską.

W owocność pracy Towarzystwa polsko-białoruskiego w Wilnie nikt nie wierzy. Sami członkowie tego Towarzystwa białorusini: senator Własow, poseł Taraszkiewicz, dyrektor Ostrowski kpią i drwią z polskich panów członków Towarzystwa, którzy z nonszalacją, arystokratyczną lekkomyślnością i zupełną bezmyślnością traktują bardzo poważnie sprawę, zrozumieć której nie są w stanie i nie przeczuwając nawet tej dynamicznej siły, ukrytej dla ich oczu w całym zagadnieniu.

Tak samo nic sobie nie obiecują z Rady Ministrów, do której powołano nie rzeczoznawców, a jedynie karjerowiczów i półgłówków.

Łuckiewicz i wszyscy poważniejsi białorusini twierdzą, z całą stanowczością, iż sprawa ta jest dla Polski przegrana, i że odebranie Wilna i Lwowa jest tylko kwestją niedalekiego czasu.

Gazeta „Hołas Biełarusa” została zawieszona. Wychodzi „Krynica”, której los podobny zgotują.

Litwin z Kowna Żybunelis wobec mnie ogromnie chwalił dyrektora kolei Landsberga jako prawdziwego, pożytecznego i pracowitego Litwina. Żybunelis twierdzi, iż Landsberg zdrowo napaskudził polakom, że wiele robót kolejowych na punktach strategicznych jest tak „spartaczonych”, iż w czasie wojny kolej będzie z łatwością sparaliżowana. Brat dyrektora Emila Landsberga jeszcze przed wojną znanym był jako zaciekły litwomian i wróg Polski. Cała rodzina Landsbergów uważała się przed wojną za litewską i wrogi ich stosunek do polaków jest zbyt dobrze znanym. Sam widywałem Landsberga Emila w czasie wojny w Mohylowie w Stawce Głównokomandujuczaho gdzie był rosjaninem. W Kijowie u Skoropadzkiego był ukraińcem. Gdy go Petlura aresztował, poseł niemiecki von Mumm wymógł na Petlurze uwolnienie Landsberga. Potem zjawił się w Polsce i zrobił się przy pomocy swych przyjaciół „sabutylników” Meysztowicza i Wańkowicza polakiem i nawet wice-ministrem kolei. W dyrekcji kolejowej wileńskiej protegował jawnie i usilnie litwinów i rosjan ze szkodą polaków. Osobą Landsberga dawno interesuje się żywo defensywa wileńska. Żybunelis był na konferencji tajnej u Landsberga.

Ale Landsberg jest niedotykalny, bo ma rozległe stosunki.

Warszawa 9 maja 1924

Szerszeń

* * *

Do Oddziału II-go
Sztabu Generalnego

Raport

Usilne starania Litwinów, by białorusini zostali wciągnięci do awantury przeciwpolskiej, spełzły na niczem. Stanowisko Antoniego Łuckiewicza, który się temu silnie oparł, pomimo prób zachwiania jego powagi, pomimo intryg Jeremicza, Roguli i Kochanowicza, pozostało niezmiennem.

Z rozmów prowadzonych z Łuckiewiczem wiele światła rzucił on na „rząd białoruski” Ćwikiewicza, rezydujący w Pradze Czeskiej. Okazuje się, że Ćwikiewicz zdołał się przystosować do poglądów i zamierzeń czeskich i jest nienominalnie uznawany przez Czechosłowację. Fikcyjny ten „rząd” uznaje federację tylko z Rosją, a nie z Polską, czesi więc zgadzają się na taką koncepcję i dają subsydja.

Ponieważ zaś Ćwikiewicz jest zwolennikiem wywołania powstania białoruskiego w Polsce, mile zatem jest widziany u Czechów. Stosunek jego do Sowdepji nie jest bynajmniej wrogim, raczej niewyraźnym. Za to Łas-

towski w swym miesięczniku „Krywicz” ostro zwalcza poglądy bolszewicko-komunistyczne i wykazuje całą nicość „ulg i swobód” u Sowieców. Dowodzi on, że i Sowiety nie wyrzekły się rusyfikacji.

W Warszawie posłowie białoruscy są w ścisłym i serdecznym kontakcie z ambasadą czeską. Czesci naprzykład podjęli się bezinteresownie przetłomaczenia na francuski interpelacji „Wyzwolenia” o ucisku i gwałtach na kresach.

Na protest francuzów o ucisku polskim mniejszości narodowych wystąpił z zaprzeczeniem poseł Thugutt, posłowie białoruscy za poradą czechów posłali do Paryża interpelacje „Wyzwolenia” o gwałtach na kresach podane w Sejmie: odrzucone przez Sejm, na których podpis pana Thugutta figuruje. W ten sposób pan Thugutt skompromitował się, a protest francuski zyskał pozory styczości.

Czesci niezmiernie bacznie śledzą ruch białoruski. Z poselstwa czeskiego dobrym znawcą języka białoruskiego, historii i ruchu wyzwolenczego jest pan Adolf Czernij, który już przed 30-ma laty wydał pracę, etnograficzną po polsku w Krakowie kosztem Akademii Umiejętności o pieśniach białoruskich. Przedmowę i uzupełniające uwagi do tej pracy napisał prof. Boduen de Courtenay.

Z komisji zebranej przez ministrów w sprawach kresowych wszyscy inteligentni białorusini śmieją się. Co prawda weszły do niej takie elementy, jakie zielonego pojęcia o kresach i stosunkach tamtejszych nie mają.

Parę osób znających jako tako stosunki nie zdoła nic uczynić wobec przewagi osób o poglądach reakcyjnych. Charakterystycznym jest, iż poseł Wyzwolenia Wojewódzki był pracownik Oddziału II-go bądź co bądź bardzo dobry znawca spraw białoruskich, kategorycznie odmówił swego udziału w komisji. Tajność komisji w obradach i brak przedstawicieli narodowości zainteresowanych nie wzbudza żadnego absolutnie zaufania. Jeżeli więc komisja co postanowi, to niewątpliwie zainteresowani odepchną z pogardą i skandalem na cały świat propozycje ulg, która taka komisja aż tajnie musiała wypracowywać. Na to się obecnie zanosi i to zapowiada Łuckiewicz.

Na razie wszystko jest spokojnie. Oczekują jednak wszyscy nerwowo jakichś zmian politycznych. W wojnę rychłą wierzą wszyscy i twierdzą, że ziemie kresowe przy Polsce w żadnym wypadku nie zostaną.

Na święta Zielone ma być urządzona pogawędka z Litwinami, którzy będą uzasadniać wobec białorusinów swe historyczne prawa do Wileńszczyzny.

Niżej podpisany uważany za dobrego znawcę i historyka przez Łuckiewicza, jest zaproszony przez niego, by dać mocny odpór Litwinom.

Widocznie chodzi Litwinom by białorusini nie stawiali swego „veta” w ich kombinacjach politycznych. Mają być postawione realne warunki i przyrzeczona bezwzględna pomoc Litwy w dążeniach narodowych i politycznych białoruskich.

Szerszeń

Warszawa 6 czerwca 1924

* * *

Do Oddziału II-go
Sztabu Generalnego

Raport

Bytność Zuzemila w Wilnie, o ile to mogłem sprawdzić, ograniczyła się 1 dniem: bytnością u Ant. Łuckiewicza. Rozmowa była wyłącznie na tematy polityczne. Zuzemil z wielkim dla siebie zdziwieniem i zadowoleniem skonstatował, iż cała polityka działaczy białoruskich jest antyaljancka i wybitnie antyfrancuska i antypolska. Podkreślając to, zapewnił, iż Niemcy nigdy tego nie zapomnią i że przy pierwszej okazji silnie poprą dążenia białoruskie. Konkretnie nic na razie powiedzieć nie może, gdyż rola jego ogranicza się jedynie do ścisłego zapoznania się z całą działalnością białoruską, od roku 1918, to jest od odstąpienia Niemców z okupowanego kraju. Zapewnił tylko, iż polityka niemiecka mocno żałuje, że nie proklamowano Niezależnej Białorusi, tak jak Litwy i Ukrainy, bo jako łącznik między tymi krajami Białoruś musi grać wybitną rolę. Rady jakie dawał Zuzemil polegają na tem, by jaknajwięcej krzyczeć, na żadne kompromisy z Rządem polskim nie iść, żądając zawsze maximum i nie zgadzając się na żadne minimum. Zapewnił iż sprawami narodowości uciśnionych musiała się zająć i polityka niemiecka i że w tym kierunku pójdzie dalej. Co do Rosji i jej bolszewicko-komunistycznej propagandy, radził być ostrożnym i zbytnio się nie angażować, wykorzystując jedynie to, co do rozwoju narodowości białoruskiej może być pożytecznym.

Oponowali przeciwko temu obecni Jeremicz i Rogula, twierdząc, iż fali bolszewicko-komunistycznej wśród ludu białoruskiego nic nie zdoła powstrzymać. Stawiali oni zarzuty Niemcom, iż nic nie zrobiwszy dla Białorusi chcą jeszcze szkodzić jej, odradzając sojusz z Rosją, taką, jaką jest obecnie i jaką niezmiennie pozostanie. W rozmowie tej wygadali się obydwaj, iż byli i naradzali się w Mińsku z Żyłunowiczem, Czerwiakowem i Ignatowskim. Wyznanie to ogromnie zadziwiło Łuckiewicza, który w oburzeniu powiedział, że jeżeli polityka białoruska będzie się tak prowadzić dalej, że każdy na swoją rękę tajnie będzie szachował to żadnego rezultatu być nie może i sprawa musi być zepsuta. Rogula odpowiedział, że byli oni z Jeremiczem i Kochanowiczem wezwani osobiście w sprawach ściśle partyjnych lecz nie ogólnych. Kochanowiczowi przejście granicy nie udało się.

Z dalszej rozmowy o Litwie i Czechach Zuzemil podkreślał, iż nie tylko Niemcy ale Litwa i Czechy mają słuszne pretensje do Polski i że terytorja zagarnięta przez Polskę, muszą być odebrane, a wątpliwości nie ulega, że przy Polsce ziemie te nie zostaną. Ostrożność w polityce białoruskiej, spokój i wytrwałość w dążeniu, przy pracy nad uświadamianiem, jak ją traktują polacy i że dobrze będzie tylko wtedy, gdy polacy się wyniosą — oto są wytyczne których się trzymać należy. Łuckiewicz powiadomił iż w jesieni r.b. w Lidze Narodów przy poruszeniu sprawy Litewskiej, wcielenia bez-

prawnego Wileńszczyzny (t.j. Litwy Środkowej) do Macierzy (!) będzie poruszona i sprawa białoruska.

Ma być poruszone:

1) Sprawa obywatelstwa w Polsce. Podstawa broszura prof. de Leyradel: Polskie prawo o poddaństwie 1920 r. a traktat Wersalski. W broszurze tej dowiedzono złamanie przez Polskę prawa, które podpisała w Traktacie. Dotyczy ono białorusinów i ukraińców. Złamanie przez Polskę traktatu ustalił 15 września 1923 r. nawet Międzynarodowy Trybunał Prawny w Hadze. Wiedzą o tem i piszą wszyscy sąsiedzi Polski, tylko polska prasa i rząd ukrywają to starannie przed polskim społeczeństwem, ogłupiając je systematycznie.

Materjały o wyrzuceniu poza granice Polski posła Kalinowskiego (matka którego ma ziemię w Białostockiem), brata senatora Bogdanowicza, Maksyma Hareckiego, Smolicza, Żawryda, 33-ch po Sejmie w Wilnie, aresztowanych i wyrzuconych poza granicę do Litwy oraz wszelkich innych mają zebrać posłowie Kochanowicz, Jeremicz i senator Bogdanowicz.

2) Sprawa gwałtów, teroru i ucisku Białorusinów. Dokumenty, protokoły, fotografie — ogólną statystykę mają opracować posłowie Taraszkiewicz, Rogula i senator Własow.

3) Szkolnictwo i sprawa 287 zamkniętych przez władze polskie szkół początkowych i gimnazjów w Grodnie, Nieświeżu i Horodku — posłowie Rak-Michajłowski, ks. Stankiewicz i Taraszkiewicz.

4) Sprawy wyznaniowe prawosławne i katolickie — ksiądz Stankiewicz, Kochanowicz i senator Bogdanowicz.

5) Interpelacje w Sejmie posłów białoruskich i absolutna ich negacja w Sejmie. Nakazane milczenie w prasie o tych sprawach przez Rząd.

Interpelacje zebrane mają być z objaśnieniami przygotowane jako broszura. Opracowują: Taraszkiewicz, ks. Stankiewicz i senator Bogdanowicz.

7) Konfiskaty gazet i książek. Posłowie Rak-Michajłowski, Wołoszyn i senator Własow.

8) Stan prawny i jego pogwałcenia. Sprawa niewinnie zasądzonych posłów Baranowa, Jakowiuka oraz wyrzuconego nieprawnie Kalinowskiego. Udział w tych sprawach Defensywy Politycznej Oddziału II Sztabu z mjrem Czarnockim i por. Błońskim na czele.

Obrabiają: Jeremicz, Taraszkiewicz i ks. Stankiewicz.

Koroną tego kompleksu spraw ma być gromadne porzucenie mandatów do Sejmu i Senatu i podkreślenie wobec świata, iż obrona interesów ludności białoruskiej przez przedstawicieli ludu — posłów — jest w Polsce niemożliwością. Sprawa ta jest jeszcze w toku. Ma być zrobioną tylko wtedy, gdy w Lidze Narodów poruszą te sprawy. Odezwa posłów białoruskich do demokracji w Europie ma przypieczętować całą tę akcję.

Wystąpienie takie posłów i senatorów ma być zrobione na życzenie Mińska.

Zuzemil po tych wszystkich oświadczeniach zachował rezerwę, mówiąc

tylko iż o tych ważnych projektach zaraportuje swej władzy.

Wobec ostatnich wieści sprawy te są ogólnie teraz roztrząsane w Wilnie przez wszystkich działaczy, mających zaufanie Łuckiewicza.

Posel Jeremicz i Rogula obecni przy tych oświadczeniach Łuckiewicza powiedzieli, iż po tem wszystkim chłop białoruski musi się wziąć do zrobienia porządku i chwyci za „paragraf chłopski” — sękatego kija, aby porozmawiać z panami-polaczkami.

W Wilnie bawi incognito dziennikarz łotewski Betengnilt, który studjuje sprawę białoruską i litewską. Opowiada o nim Łuckiewicz, Samojoło i inni. Widzieć się z nim, pomimo starań, nie udało mi się.

Materiały dla Ligi Narodów są zbierane na osobistą prośbę Benesza i będą przesłane przez poselstwo czeskie w Warszawie. Porozumiewa się w tej sprawie poseł Taraszkiewicz.

Szerszeń

Warszawa 9 sierpnia 1924 r.

* * *

Do Oddziału II-go
Sztabu Generalnego

Raport

W czasie bytności mojej w dniu 15 i 16 sierpnia w Wilnie w rozmowach z Ant. Łuckiewiczem i litwinami księgarzem Szłapelisem i doktorem Olsejką wyjaśniły się następujące sprawy:

1) Materiały obciążujące Rząd Polski (administrację kresową) wszystkie zostały już dostarczone ambasadzie czeskiej. Propagandę białoruską zagranicą prowadzą obecnie głównie czesi, za ich pieniądze i podług ich wskazówek tak i „Rząd Białoruski” jak i oddzielni działacze muszą postępować i słuchać dyrektywy w Pradze.

2) Litwini wileńscy na skutek akcji agenta niemieckiego Zuzemila doprowadzają do skutku ugodę z białorusinami. Obszerne memorjały o sprawie białoruskiej i jej olbrzymiem znaczeniu dla Litwy sporządzili i wysłali do Litwy doktor Olsejko i księgarz Szłapelis. Tłomaczą oni ucisk białorusinów w Litwie jako skutek reakcyjnej polityki klerykalnej partji (chrześcijańsko-demokratycznej), która jest u steru rządu w Litwie. Rządzi ona tak bezmyślnie i szowinistycznie jak i narodowa demokracja w Polsce. Fakt projektowanego dania praw językowych białorusinom w Polsce tłumaczą siłą i znaczeniem ruchu białoruskiego, który musi nareszcie być zrozumiany przez Litwę i brany w rachubę. Litwini żądając Wileńszczyzny mają dać solenną obietnicę wobec Państw Europy, iż białorusinom dadzą autonomję. Pertraktacje dobiegają końca i wyrazem ich ma być warunkowa umowa, którą podpisze Ant. Łuckiewicz, ks. Adam Stankiewicz i niektórzy z posłów jak Taraszkiewicz.

Szerszeń

Warszawa 6/IX 1924

* * *

Do Oddziału II-go
Sztabu Generalnego

Raport

Reakcja przeciwko polityce posłów białoruskich w Sejmie i w kraju podnosi już obecnie dość mocno i wyraźnie wśród tych żywiołów umiarkowanych, które widzą bezcelowość tej polityki i niemożność dla posłów zawrócenia z fałszywie obranej drogi i orjentacji. Z tego stanowiska wychodząc nauczycielstwo wyrzuciło Antoniego Łuckiewicza z gimnazjum białoruskiego, gdzie wykładał historię literatury białoruskiej. Obecnie nawet nie ma kto wykładać literatury, a pomimo to Łuckiewicza nie chcą. Rada Szkolna jako twór Towarzystwa Białoruskiej Szkoły przeżywa kryzys, bo w niej też mają powyrzucać wszystkich czynnie tam pracujących posłów i polityków. Zebranie Rady Szkolnej miało się odbyć w niedzielę 7 września, ale z powodu że na te dwa dni świąt posłowie rozjechali się na agitację i mitingi po wsiach odłożone zostało do następnej niedzieli. Żywioły umiarkowane chcą wystąpić z memorjałem do Rządu Polskiego i zwracały się do mnie o pomoc i radę w Warszawie. Pochwaliwszy i zaleciwszy jako jedyny dobry sposób gruntowne zreformowanie i oczyszczenie Rady Szkolnej z bolszewickich polityków, obiecałem że na zebranie ich przyjadę i sprawę delegacji do Rządu z nimi omówię.

Wobec tego samorzutnego prądu emancypacji z pod wpływów bolszewickich zająłem stanowisko wyczekujące i prócz buntowania w tym kierunku poszczególnych mocniejszych i wpływowszych jednostek, celu i roli w jakiej przyjechałem do Wilna nikomu nie wyjaśniałem.

Jeżeli nastąpi reorganizacja Rady Szkolnej, to będzie można z niej zaprosić lepsze jednostki i pracę szkolną prowadzić i uregulować. Tak zwane „Hramadzianskaje Sabrańnie” żadnych pedagogicznych sił dać nie może, bo ich nie posiada, i nadaje się tylko do roboty politycznej, jako taran do rozbijania przeciwnika. Mają oni zrobić ogólny Zjazd Białoruski i rozbić Narodny Komitet, Radę Szkolną i wszystkie instytucje, gdzie siedzą zwolennicy sowietów i Mińska. Siły i pieniądze mają na to zebrane i akcję swoją już w czyn wprowadzili.

Sprawa zgody z Litwinami postępuje. Dnia 8 września byłem na zebraniu u Łuckiewicza. Byli księgarz Szłapelis, doktor Olsejko i jakiś ksiądz Litwin. Ze strony białorusinów prócz Łuckiewicza był Krasieński, Bohdanowicz i Sokołowa. Łuckiewicz stoi na stanowisku historycznym: unja całej Litwy z całą Białorusią, na wykrojenie trójkątu Białystok-Wilno-Mołodeczno nie zgadza się. Obecnie Litwini stanowisko to usiłowali zwalczać, ale wobec jednomyślności białorusinów obiecali przedłożyć te życzenia do Kowna.

Przy niniejszym przedkładam broszurę francuską: „Dla wolności ludów uciskanych przez Polskę, Trzy dokumenty”. Broszurę tę skonfiskowałem

sam w redakcji „Syna Białarusa”. Adres pisany na kopercie jest ręki Łastowskiego. Wynika tedy, iż Łastowski jest w Paryżu, a nie w Kownie.

Szerszeń

Warszawa 10 września 1924

* * *

Do Oddziału II-go
Sztabu Generalnego

Raport

Sprawa co do wewnętrznej tajnej socjalizacji gimnazjum białoruskiego, prowadzonego pod kierownictwem Radosława Ostrowskiego, oburza mocno inteligencję białoruską w Wilnie. Ustalić fakt ten należy tak zwanym sposobem łańcuchowym, to jest od osoby do osoby aż do źródła. Źródłem są Mikołaj Krasieński nauczyciel usunięty z gimnazjum przez Ostrowskiego i mieszkający obecnie w Radoszkowiczach, gdzie uczy w gimnazjum, oraz Bildziukiewicz, jeden z kierowników klubu gry hazardowej „Hramadzianskaje Sabrańnie” (Wilno Ludwisarska 4). Bildziukiewicz jako agent 5f obowiązany jest z tytułu swej pracy poufnej powiedzieć prawdę i pomóc w jej wyświehleniu. Po wytłomaczeniu Krasieńskiemu i Bildziukiewiczowi, że cały szereg osób pytanych o socjalizację wskazuje na nich jako na źródło tej wiadomości, można będzie sporządzić protokół i pociągnąć do sądu dyrektora Ostrowskiego: 1) za ułatwianie gimnazjalnym maturzystom białoruskim wyjazdu do Mińska; 2) za stosunki z działaczami sowieckimi w Mińsku i za 3) socjalizację gimnazjum w sposób tajny.

Ustalić fakt odwiedzenia Mińska przez posłów białoruskich na razie niepodobna, gdyż fakt ten wyświehleny został w obecności 3-ch osób i niżej podpisanego. Trzeba czekać póki się który z posłów sam nie wygada. Udać by to mogło z pijaniem z posłem Kochanowiczem, który ma słabą głowę, a po pijanemu śpiewa o wszystkim co tylko wie.

Pieniądze na gazetę otrzymują w Warszawie z hotelu Rzymskiego Jerecich lub Owsianik. Byłem świadkiem jak ten ostatni 21 września wręczał do rąk Łuckiewicza 5.000 dolarów. Ma być wydawana w Grodnie gazeta „Nasza Wola”, a w Wilnie prócz nowowychodzącej gazety „Sielanskaja Praŭda” jeszcze nowa pod tytułem „Nowaja Białaruś”.

Co do informatora na miejscu w Wilnie, to mógłby być nim były sekretarz gimnazjum Szeleszko, obecnie przez Ostrowskiego wydalony i skazany przez to na głód i nędzę. Ten Szeleszko i mnie i Adamowiczowi Wiaczesławowi (starszemu) zawsze udzielał dużo cennych i zawsze prawdziwych informacji. Stary Adamowicz meldował to zaraz do ekspozytury II-go oddziału w Wilnie na ręce pana Żobela (Żobel).

Radosław Ostrowski jest podpisany na liście otwartym w sprawie białego teroru w Polsce. Wydawnictwo to komunistyczne (broszurka in 8° w 12 stronach) ma tytuł:

Cena 10 groszy

**Interpelacja
Przeciw represjom**

List otwarty

**W sprawie białego teroru w Polsce
z drukarni „Dziennika Polskiego” — Lwów, Cicha 5**

W sprawie urządzenia kontrdywersji bandom sowieckim dzielną pomocą, pewną dyskretną, służyć może jedynie Wiaczesław Adamowicz (młodszy), zamieszkały w Wilnie: zaułek Śniegowy 7, mieszkanie 5. Jest on znanym atamanem tak zwanego „Ziałonaho Duba”. Zna go dobrze marszałek Piłsudski. Jest to człowiek, który dużo i dobrze pomagał Bałachowiczowi. Koło Adamowicza i obecnie grupują się rozbitkowie z oddziałów Bałachowicza i zabitego partyzanta Siemieniuka. Adamowicza badałem ostrożnie i zrećźnie poddałem mu myśl wytworzenia partji „Mścicieli za Chrystusa, sponiewieranego przez komunistów”. Adamowicz rozentuzjzmował się tą ideą, twierdzi jednak, że nie ma wiary, by mu to pozwolono zrobić, bo w Wilnie ma dużo wrogów z pośród byłych zwolenników Sawinkowa, a oni w Wilnie w Ekspozyturze II Oddziału zbyt wiele mają posłuchu. Powiedziałem, że puszczę w kurs w Warszawie tę „jego ideę”, a może przy moich stosunkach i znajomościach uda się co zrobić. Adamowicz twierdzi, iż bandy na Kresach powstawać będą, jak grzyby po deszczu, bo za dużo tego elementu Polska przepuściła przez granicę i za dużo jest takich bandytów i wśród repatriantów, którzy jak zwierzęta mieszkają po ziemiach, nie doznając żadnej pomocy od Polski.

Stosownie do rady pokłóciłem i zerwałem się z Ciawłowskim. Ten ostatni opanowany przez Fiodorowa zaczął bawić się w prowokację, zwołując w moim imieniu na dzień 27 września zjazd do Warszawy. Fiodorow jest niebezpiecznym szantażystą: wobec mnie i Ciawłowskiego opowiadał o tem, jak to II oddział w 1922 roku na wyborach przez niego, Bałdowskiego i Greckiego rozrzucał bibułę komunistyczną w celu skompromitowania i sprowokowania wielu ludzi z niemiłych obozów i partji...

Twierdzi, iż posiada w tej materji dowody pisane: mają to być rozkazy majora Czarnockiego i porucznika Błońskiego...

Sądzę iż należałoby takiego szantażystę posadzić, póki nie zwieje do Sowdepji.

O ile chodzi o akcję co do praw językowych na Kresach to po dokładnem rozważeniu i rozmowie z ludźmi mógłbym zaproponować do mającej być zrobionej delegacji białoruskiej, lub gdyby tylko zaproszono personalnie działaczy białoruskich bez tworzenia delegacji, osoby następujące:

- 1) Budźko Edward (katolik)
- 2) Hapanowicz Józef (katolik)
- 3) Stołyhwo Władysław (katolik)

- 4) Protas Włodzimierz (prawosławny) — kooperatyści
- 5) Trepka-Nekanda Antoni (kalwin) inżynier-technolog
- 6) Świryd Paweł (katolik) — adwokat
- 7) Farbotko Józef (katolik) — przyrodnik
- 8) Steckiewicz Feliks (katolik) — dyrektor gimnazjum w Radoszkowiczach
- 9) Hryniewicz Antoni (katolik) — muzyk nauczyciel
- 10) Samojło Włodzimierz (prawosławny) — chemik, publicysta
- 11) Mitkiewicz Eugeniusz (prawosławny) — b. nauczyciel, polityk
- 12) Pupko Waclaw (katolik) — dependent adwokacki
- 13) Macnowienko Michał (prawosławny) — agronom
- 14) Własow Aleksander — senator
- 15) Nazarewski senator — prawosławni
- 16) Kurbski-Kuźniecowa Włodzimierz (prawosławny) — nauczyciel.

Oto lista tych poważnych działaczy białoruskich, na których można się oprzeć, jeżeli... jeżeli chodzi o pracę solidną i rozwiązanie kwestji szczerze i uczciwie. Lepszych ponad nich podać nie mógłbym, bo reszta całkowicie stoi po stronie Mińska i Łuckiewicza.

Jeżeli zaś chodzi o robotę niepoważną, zepsucie jej i urwanie praw językowych, to zaproponowałbym: Aleksiuka, Wołęjszę, Znamiarowskiego, Umiastowskiego, Bildziukiewicza, Łapuszkę, Kościewiczza, Ciawłowskięgo, Fiodorowa, Nowika, Greckiego i jeszcze kilka im podobnych.

Opowiadał mi poseł Taraszkiewicz o wysłanniku z Anglii od Mac-Donalda panie Morelu. Morel wypytywał się o stosunki białoruskie, prosił materiały, by je nadsyłać do poselstwa angielskiego w Warszawie. Materiały białoruskie otrzymują w Anglii, ale chcą je mieć bezpośrednio ze źródła. Z rozmowy wyjaśniło się, iż p. Morel doskonale zna broszurę Konstantego Srokowskiego „Sprawa narodowościowa na kresach”. Na zapytanie Taraszkiewicza Morel powiedział, iż broszurę tę tłumaczył na angielski jakiś członek poselstwa angielskiego w Warszawie Kimers, który podobnie dobrze zna język polski. Broszura pisana na maszynie krąży w rękach polityków angielskich. Morel pytał się o puszcę Białowieską, czy istotnie leży na terytorjum etnograficznie białoruskiem i zadziwił się, gdy go o tem uroczyście Taraszkiewicz zapewnił. Następnie zapytał czy Białorusini zadowolili by się autonomją i czy przestali by ciążyć ku Sowiетom i Rosji: Taraszkiewicz powiedział iż ideałem jest niepodległość, autonomja zaś dana przez Polskę uspokoiła by kresy na długi bardzo czas. Rozmawiali po francusku, choć Taraszkiewicz słabo jeszcze włada francuskim. Uczy się go dopiero.

Szerszeń

Warszawa 28.IX.1924

* * *

Szanowny Panie Kapitanie!

Sprawy przyjmują obrót b. ciekawy i groźny. Wobec tego przyśpieszenie reform i ulg dla białorusinów jest pilną, palącą i nieodzowną Państwa koniecznością.

Trzeba choć w części coś zrobić, by udaremnić wrogie machinacje.

Jutro w niedzielę narada polityczna w Wilnie.

Proszę o bilet do Wilna i choć o jakie 40 zł. gotówki, bo pijatyka z Jaremiczem mocno poderwała moje finanse.

Delegacja poważna z memorjałem do Prezesa Ministrów koniecznie potrzebna. Wyjazd do Gdańska i zagranicę do Pragi wprost konieczny. Jeremiczowi mówiłem, że w listopadzie dostanę urlop i pojadę zagranicę na odpoczynek. Ucieszył się i prosi, by mu o terminie wyjazdu powiedzieć, a on da listy do Łastowskiego.

Z szacunkiem
inż. Romuald Ziemkiewicz

25.X.1924

* * *

Do Oddziału II-go
Sztabu Generalnego

Powstanie na Białorusi Sowieckiej zwyczajny bluff. Mucha występuje przeciw Sowiecom za ich wiedzą i zgodą. Plan utworzyć Białoruś z pod Sowieców, jako jednostkę od Sowieców niezależną, z warunkiem uderzenia na Polskę i zabranie na ziemiach białoruskich pod Polską musi być za wszelką cenę wywołane.

Rozkazy z Mińska od Czerwiakowa i Żyłunowicza brzmią: nie zgadzać się na żadne ustępstwa polskie, bojkotować, sabotować je i do porozumienia nie dopuszczać pod grozą śmierci dla inicjatorów zbliżenia z polakami.

Takie same metody postępowania i dla Ukrainy i ukraińców.

Wojna na wiosnę 1925 roku nieunikniona.

Porozumienie z Łastowskim zagranicą i Ćwikiewicz ma być odsunięty od spraw.

Przez Gdańsk idą i będą szły informacje.

Zjazd działaczy i posłów wraz z senatorami projektowany koło 15.XI. w Gdańsku.

Oto wszystkie najświeższe wiadomości otrzymane przez niżej podpisanego od posła Jeremicza w ciągu niemal tygodniowej pijatyki z nim... [Część tekstu jest nieczytelna]

Rogula, Taraszkiewicz i inni zgodzili się bez zastrzeżeń.

Markę u nich mam bardzo dobrą.

Będę zmuszony prosić o zwrot choć w części wydatków na pijatykę z posłami, bo obciąża to zbyt dotkliwie mój szczupły budżet. Ostatnie moje tego

rodzaju wydatki wynoszą 62 złote.

Wiadomości powyższe choć udzielone po pijanemu uważam za zupełnie prawdziwe. Zrobienie Niezależnej Białorusi by oderwać ziemie białoruskie od Polski, a potem jako federacja połączyć się z Rosją — jest to idea jeszcze z 1921 roku, już dawniej wiadoma majorowi Czarnockiemu w Oddziale II-im Sztabu.

Proszę o bilet do Wilna na 5 dni. W Wilnie 26.X. ma być zebranie polityczne z posłami i działaczami miejscowymi.

Szerszeń

* * *

Szanowny Panie Kapitanie!

Proszę przejmie o bilet do Wilna z powrotem do Warszawy przez Grodno, bo chciałbym się zobaczyć z Mitkiewiczem.

Panowie posłowie nigdy w 2-iej klasie nie jadą i spotkać się z nimi nie można w wagonie, bo z kopytami rozwalają się w 1-iej klasie.

Załączam do raportu i gazety, gdyż są ciekawe. Artykuł w piśmie „Jutro” zrobił dużo złego w Wilnie. Pisał go Łuckiewicz i przez Taraszkiewicza dał do druku. W całości przedrukowała go w przekładzie „Sielanskaja Praŭda”.

Zadzwonię telefonicznie, a może i sam przyjdę, ale koło 2-iej popołudniu.

Łączę wyrazy wysokiego szacunku

R. Ziemkiewicz

Warszawa Dnia 31.X.1924

* * *

Do Oddziału II-go
Sztabu Generalnego

Raport

Afera Fedorowa w Wilnie, gdzie starał się on nie zważając na swą popusztą reputację i spisanie w gazetach ściągnąć ludzi, z którymi niżej podpisany rozmawiał i umówił się co do zjazdu, delegacji do Ministra z memorjałem, zrobiła wiele złego i popsuła całą sprawę. Wysłanie telegramów w imieniu niżejpodpisanego z pokręconymi nazwiskami wzbudziło niewiarę, żebym to ja przyzywał i w związku z poprzednim pobytem samego Fiodorowa zbudziło czujność i nieufność.

Wszyscy teraz mówią, że Rząd Polski, nie mogąc się porozumieć z Klubem Białoruskim w Sejmie, bawi się w tworzenie delegacji, komitetów z ludzi z pod ciemnej gwiazdy, najętych za pieniądze i zdatnych do wszystkiego.

Z tego powodu w Sejmie ma być interpelacja i szydzić mają posłowie, że Rząd Polski chce oszukać białorusinów, ale mu się to nie udaje.

Oburzenie na delegację z Hramadzianskiego Sobrańja, dopuszczoną do Ministra, jest wielkie.

Za tymi ludźmi nikt z poważnych i wpływowych białorusinów nie stoi i bezwarunkowo nie stanie.

W Klubie Hromadzianskaha Sobranja hazardownie grają w loteryjkę, w karty i zgrywa się, tak policja, jak i urzędnicy, częstokroć przegrywając sumy skarbowe, o co będzie kilka spraw sądowych.

Wogóle istnienie takiej nory, szulerni jest wielkim skandalem, bo nic podobnego w całej Polsce nie ma.

Obecnie o zwołaniu zjazdu, delegacji do Ministrów i o zapoczątkowaniu jakiegokolwiek zwrotu do współpracy z polakami mowy być nie może.

Pozostaje jedynie: 1) albo czekać lepszych czasów, albo 2) wezwać personalnie niektóre osoby ze stojących zdala od polityki i z nimi konferować. Spis tych ludzi przedłożyłem ostatnio.

Oburzenie nawet spokojnych i zdala od czynnej polityki stojących białorusinów wywołują fakty smutne dobrze znane w Wilnie, w Warszawie zaś nieznanie zupełnie, a mianowicie:

1) pogrom księgarni białoruskiej w Wilnie, gdzie rozrzucono na ziemi na kupie wszystkie książki i zabrano wszystkie roczniki starych czasopism białoruskich, które czytali i kupowali tylko inteligenci. Czasopisma te były wszystkie legalne i cenzurę przechodziły. Straty na 20 tysięcy złotych.

2) pozamykanie ostatnich które do dzisiejszych czasów dotrwały, szkół białoruskich w Wilejskim powiecie.

3) przeniesienia nauczycieli białorusinów, którzy skończyli kursy w Krakowie ze szkół polskich do rosyjskich.

Wszyscy spokojni i lojalnie usposobieni do Rzeczypospolitej białorusini krzyczą, że po takich faktach jasno widać, że Rząd Polski nie chce nic dać i że cała sprawa z prawami językowymi widocznie jest naprawdę drwinami i ma na celu okpienie Europy.

A jeszcze miesiąc temu można było wejść w porozumienie z białorusinami i skłonić ich do wysłania delegacji z łatwością.

Delegacja do Ministra Grabskiego takich szulerów i oszustów jak Bildziukiewicz i Pawlukiewicz popsowała sprawę. Fiodorow swymi wystąpieniami w Wilnie dobił ją do reszty.

Obecnie dobija tę sprawę Ciawłowski, jakiemu nie wydaje że ktokolwiek z poważnych, znanych ludzi pójdzie za nim. Nie ma on żadnego gruntu, ani oparcia na grupach miejscowych, bo go nikt w ruchu białoruskim nie zna i w ruchu tym nigdy żadnego udziału nie brał. Jego ludzie, jako adwokat Pitkiewicz i inżynier Moskalenko nikomu w ruchu białoruskim nie są znani. Zresztą Ciawłowskiego lada dzień wyprowadzą na czystą wodę i oświecą jak należy.

Szkoda pieniędzy na robotę takich Ciawłowskich, bo żadnego to nie da rezultatu.

Zebranie w Wilnie dnia 26 października w niedzielę nie było zbyt liczne, gdyż nie wszyscy się stawili. Był poseł ukraiński Pidhirski.

Zebranie odłożone na 3 dni świąt: 1-3 listopada.

Z rozmów zanotować mogę zupełny zwrot na lewo pod wpływem ukraińców, którzy zmuszają białorusinów do bezwzględnej nieustępliwości. Senator Własow i ksiądz Stankiewicz dostali straszne wymyślenie za deklarację u Ministra Grabskiego, że w sprawach językowych nie będą przeciwdziałali.

Łuckiewicz tłumaczy, iż Konstytucja jasno określa co winno być danem dla białorusinów i że wobec ostatnich wypadków jasno widać, iż Rząd chce znaleźć lub stworzyć partję czy grupę, którą by można za nos wodzić, oszukiwać, prawo konstytucyjne zwięzić lub zniszczyć i miast złotych ulgi i prawa dać groszami.

Niżej podpisany dostał też mocne wymyślenie od wszystkich obecnych za próby ugody rządowej; Łuckiewicz zaznaczył, że rozumiał by racją takiego wystąpienia z mej strony, gdyby nie było takiej judaszowskiej nory jak Hramadzianskaje Sabrańnie, roszczącej prawa do polityki i przewodzenia innym. Podtrzymywanie tego i organizowanie nowych komitetów jak Ciawłowskiego tylko kompromituje Rząd i innego rezultatu nigdy nie będzie.

Do czystej sprawy potrzebne są czyste ręce, prawdziwa dobra wola i uczciwość zamierzeń, wtedy tylko rezultaty Rząd Polski miałyby dobre.

W rezultacie zabronione niżej podpisanemu wchodzić w jakiegokolwiek bądź porozumienie z powyższymi grupami polonofilskimi.

Z rozmów i toku rozpraw widać, iż oczekują na wiosnę wojny, ruchawki w kraju i wielkich zmian. Powiadają, że goły rozboju się nie boi, bolszewicy dla chłopów nie straszni, a zresztą kresy jako kraj nie polski nie może i nie będzie nigdy do Polski należał.

Teorje takie niemal z pianą na ustach wygłasza poseł Jeremicz. On to krzyczy, że nie ma lepszej okazji do skompromitowania Polski, jak ustawy językowe i szkoły.

Zjazd w Gdańsku omawiano dość szczegółowo: chodzi o porozumienie się z emigracją białoruską, o linje wytyczne ogólnej polityki, o propagandę zagranicą idei białoruskiej i dobre i szybkie informowanie za pomocą prasy Europy. Chodzi też o wydanie dzieła „Białoruś” po francusku z mapami, historją, oznaczeniem bogactw naturalnych, ucisku obcych i konieczności dla pacyfizmu Europy urzędzenia Niezależnej Białorusi. Na zjazd w Gdańsku pojechało by jakie 6 do 10 osób, by nie zwracać uwagi Rządu.

W rozmowie o powstaniach na Białorusi Sowieckiej wszyscy zgadzają się jednomyślnie: jest to gra na oddzielenie Białorusi od Moskwy, połączenie się z Białorusią polską i następnie po samookreśleniu zdecydowanie się na federację z Rosją.

Poseł ukraiński Pidhirski powiedział: „cia sprawa nemynucze dowede do takoho kińca i Waszu Biłoruś i naszu Ukrainu!”.

W tym kierunku urabia się ludzi i upewnia się ich o nieuniknionem odłączeniu Kresów od Polski, co ma być tylko kwestją najbliższego czasu. Do

niniejszego raportu załączam pismo komunistyczne „Więzień Polityczny” i odezwę. Otrzymałem to od posła Jeremicza.

Wobec ważnego zebrania, jakie ma się odbyć 1-3 listopada upraszam o bilet do Wilna i z powrotem.

Szerszeń.

* * *

*Ministerstwo Spraw Wewnętrznych N Pr. 52641p
Warszawa 11 grudnia 1924 r. W sprawie inż. R. Ziemkiewicza Ścisłe tajne
Do Pana Szefa Oddziału II
Sztabu Generalnego Min. spraw wojsk.
w miejscu*

We wrześniu b. r. inż. R. Ziemkiewicz zwrócił się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z propozycją rozwinięcia akcji białoruskiej, zupełnie lojalnie ustosunkowującej się do Państwa Polskiego i przeciwstawiającej się rozkladowym i separatystycznym dążeniom Wileńskiego Nacjonalnego Komitetu Białoruskiego. Ministerstwo do propozycji tej odniosło się życzliwie i udzieliło p. Ziemkiewiczowi poparcia finansowego na prace przygotowawcze.

Wkrótce jednakże p. Ziemkiewicz z akcji tej wycofał się w okolicznościach, o których jest poinformowany referat narodowościowy Oddziału II Sztabu Generalnego. Na usprawiedliwienie swego zachowania się p. Ziemkiewicz przesłał do swego współnika w projektowanej akcji p. Ciawłowskiego list, oryginał jego przy niniejszym załącza się, w którym stanowisko swe motywuje tym, że miał jakoby nie otrzymać z wiadomego źródła bezpłatnego biletu do Wilna. Zapytany w dniu 25.X. b.r. w Wydziale Politycznym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o wyjaśnienia co do tego listu p. Ziemkiewicz kategorycznie zaprzeczył, aby miał ten list napisać i uczynił w tym sensie odpowiednią adnotację. Ekspertyza listu wykazuje jednakże, iż jest on bez wątpienia pisany tą samą ręką.

Zachowanie się p. Ziemkiewicza we wspomnianej sprawie nasuwa wątpliwość co do szczerości jego zamiarów i postępowania. Wydaje się również dziwne, że p. Ziemkiewicz dopuścił zaraz od początku do najbliższej konfidencji i współpracy niejakiego Fiodorowa z Grodna, osobnika podejrzaney konduity, aczkolwiek co do osobnika tego p. Ziemkiewicz został przestrzeżony w Ministerstwie.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych uważa za konieczne podać powyższe do wiadomości Pana Szefa: szczegółowsze informacje w tej sprawie zostały ustnie udzielone referentowi spraw białoruskich w Szt. Gen. kap. Połońskiemu.

O zwrot załączonego oryginału pisma p. Ziemkiewicza uprasza się możliwie rychło.

*Za ministra
Naczelnik Wydziału Politycznego*

Szczegółowe informacje otrzymane przez kpt. Połońskiego w M.S. Wewnętrznych nie są znane, ponieważ mnie ich kpt. Połoński nie udzielił. Zachowanie się p. Ziemkiewicza, a właściwie wyniki jego pracy informacyjnej nie dawały wyników i dlatego też zwróciłem uwagę kpt. Połońskiemu aby kontakt z nim zerwał. Czy zostało to uczynione — nie wiem.

Podpis (Suchenek?)

* * *

*Ministerstwo Spraw Wojskowych
Sztab Generalny
Do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych
Wydział Polityczny*

W myśl tam. pisma N Pr 5264/8 przesyłam list p. inż. Ziemkiewicza i stwierdzam autentyczność listu.

Jednocześnie komunikuję, iż Szt. Gen. w kontakcie z Ziemkiewiczem nie przebywa.

Szef Od. II

* * *

Do Oddziału II-go
Sztabu Generalnego

Raport

Miesiąc styczeń na Kresach białorusko-litewskich przedstawiał niezwykle ożywioną i gorączkową działalność żywiołów wrogich Państwu Polskiemu.

1. Litwini

Dnia 5 i 6 stycznia w parafii Św. Mikołaja w mieszkaniu ks. Adama Stankiewicza (posła-białorusina) odbyła się narada polityczna w sprawach litewsko-białoruskich. Obecni księgarz Szłapelis, doktor Olsejko, nauczyciel Kajryksza, przyjezdni z Łotwy (czy przez Łotwę) Litwin Jurgis Kaunukas i Adamas Kajrys, 4 księży litwinów (nazwisk ustalić nie zdołałem) oraz białorusini: Ant. Łuckiewicz, ks. Adam Stankiewicz, Jeremicz, Owsianik, Rogula, Taraskiewicz i inż. R. Ziemkiewicz.

Zasadniczo chodziło o zgodę, porozumienie co do przyszłych bliskich działań politycznych i o zgodę na supremację polityczną Litwy, rozkazy której byłyby dla działaczy białoruskich bezwzględnie obowiązującymi przy ich działaniach politycznych. Litwa bezwzględnie uważa, iż Wilno jest jej prastarym dziedzictwem, stolicą, którą mieć musi, prócz tego uważa, iż powiaty trocki, święciański oraz części powiatu grodzieńskiego i lidzkiego są etnograficznie rdzennie litewskimi i takimi muszą pozostać. Białorusinom Litwa gwarantuje tylko autonomię w swoich granicach (w trójkącie Grodno-Wilno-Mołodeczno), ale, jak wynikało z dyskusji, białorusini zmuszeni byli by znać język państwowy litewski, który w urzędach litewskich (prócz autonomicznych białoruskich) i samym Sejmie byłby obowiązującym.

Na wniosek Ant. Łuckiewicza, którego by mniej gadał przeciw Litwie obrano przewodniczącym, rozpatrzono stosunki białorusko-litewskie od roku 1917 do chwili obecnej. Krytyka wypadła dla Litwinów, druzgocząca tak logicznie jak i faktycznie. Ostro ciął Litwinów Taraszkiewicz, Jeremicz i inż. Ziemkiewicz. Ten ostatni wystąpił w obronie Łastowskiego i dał niekorzystne oświetlenie historyczne dla Litwinów jak dawniejsze od czasów Jagiełły (zbiwając twierdzenia, iż Wilno było co do ludności kiedykolwiek litewskim), tak i teraźniejsze co do polityki litewskiej względem białorusinów. Co do tej ostatniej, to jest polityki, zabierali głos Taraszkiewicz, Jeremicz i nawet Łuckiewicz, wykazując perfidję rządów litewskich, którym chodzi jedynie o Wilno i Wileńszczyznę, a łamiąc już zawarte umowy z białorusinami, wzbudzają niewiarę na przyszłość.

Inż Ziemkiewicz dał mocną replikę, co do osoby Łastowskiego doktor Olsejko, twierdząc, iż choć Łastowski podpisał w imieniu Białorusi umowę, iż teren Wileńszczyzny przechodzi do Litwy, jednak znosił się z Mińskiem i Moskwą, gdzie nigdy się nie zgodzą na oddanie tych ziem Litwie, o czym Litwini z gazet sowieckich i białoruskich wiedzą doskonale.

Taraszkiewicz zbijał Olsejkę, by Łastowski oszukać chciał Litwę i twierdził, iż dużo tu jest prowokacji ze strony polskiej, by zgodę zepsuć i do porozumienia nie dopuścić. Inż Ziemkiewicz zabierając głos zaznaczył dobitnie, iż aczkolwiek może za ostro i surowo sądzi i wypowiada swe zdanie, mimo to gorąco stoi za porozumieniem i wygładzeniem sprzeczności i rozbieżności poglądów. Zaznaczył nawet, iż napisze o tem w prasie [Artykuł jego zjawiał się w N 6 Krynicy pod tytułem „Urad B.N.R. i Litwa” pseudonim: M. Kruszyna].

Zebrań nie dało wyników. Przeciwno inpremacji w polityce Litwy i podporządkowaniu się rozkazom Litwinów wypowiedzieli się jednogłośnie wszyscy białorusini (inż. Ziemkiewicz od głosowania się wstrzymał).

Charakterystycznym jest ścięcie się księgarza Szłapelisa z Jeremiczem: na propozycję, by białorusini z kółek tajnych rewolucyjnych porozumieli się z litewskimi szaulisami w celu wzajemnej pomocy i współdziałania na wypadek zamieszek czy wojny, Jeremicz niesłuchanie ostro i z dumą odparł, iż białorusini są już zbyt dobrze zorganizowani, pomocy nie potrzebują i stanowczo ją odrzucają.

Porozumienie uważać należy za wykluczone. Niezadowolone Litwinów skupiło się głównie na inż. Ziemkiewiczu i Taraszkiewiczu, którym przypisują nieudanie się zebrań i zależność ich od polonofilstwa, któremu bezwiednie służą. Szłapelis pokłócił się z inż. Ziemkiewiczem i ręki mu nie podaje.

2. Białorusini

Dnia 2 stycznia posłowie białoruscy obradowali w Wilnie w sprawach szkolnych i politycznych. Postanowiono ściślej zespolić się co do dążeń swych narodowo-niepodległościowych z Ukraińcami i tak jak oni bezwzględnie nie-

podległościowość zaznaczać, odnosząc się jaknajbardziej krytycznie do wszelkich poczynań Rządu Polskiego w kwestji sanacji spraw na Kresach.

Interpelacje wraz z wszelkimi dokumentami gwałtów polskich nad ludnością białoruską postanowiono nadal pilnie zbierać i oryginały posłać do Benesza zaś dwie uwierzytelnione kopje (przez Klub Białoruski) tych dokumentów wysyłać stale do Paryża Łastowskiemu, ewentualnie zastępczo ukraińcowi Mychajłowi Łozińskiemu (gdyby Łastowskiego nie było w Paryżu) oraz do Mińska.

Specjalny nacisk położono na fakt zamknięcia wszystkich literalnie szkół białoruskich, które do 1925 roku przetrwały, a obecnie rzekomo przez Rząd Polski zostały zamknięte i przemienione na polskie. Istotnie szkoły te zamknięto, a było ich 12.

Postanowiono domagać się zagranicą, by o fakcie powyższym, jako dowodzie kłamliwości min. Skrzyńskiego, donieść przez prasę całemu światu.

Powstała myśl, by do Genewy wysłać posła Taraszkiewicza, jedyne go jaki zna język francuski. Taraszkiewicz obecnie b. pilnie doskonali się w francuskim, pobierając specjalne lekcje w Warszawie. Taraszkiewicz pojechać ma via Praga Czeska i widzieć się z Masarykiem i Beneszem. Wyjazd ma się odbyć w marcu.

W Klubie Białoruskim w Sejmie pierwsze skrzypce trzyma komunista poseł Jeremicz. Rogula jest tylko przykrywką, słucha się on we wszystkim Jeremicza i podlega jego radom. Owsianik prowadzi specjalnie agitację po wsiach, wygłaszając w chatach chłopskich mityngi i głosząc, że na lato 1925 będzie Białoruś Sowiecka. Podobno ma talent do urządzania takich zebrań, ponieważ się sam chwali, że czujność policji potrafi obejść i uśpić.

Na 15 marca projektują zjazd białoruski w Gdańsku. Mieliby przyjechać białorusini z Polski, Litwy, Łotwy, z Sowieckiej Białorusi, z Pragi Czeskiej, z Paryża i z Berlina. Zaproszenia poufne już rozesłano w końcu lutego każdy z zaproszonych ma otrzymać przekazem z Paryża po 100 dolarów na koszt podróży.

Zaproszeni: Jeremicz, Rogula, Taraszkiewicz, Łuckiewicz, Ziemkiewicz, Kurbski (z Grodna), Ławrynowicz (Słonim), Michanowicz (Nieśwież), Cimkowicz (Baranowicze), Awdziej (Brześć-Litewski), Janowicz (Pińsk), Wieremiej (Lida), Chalimończyk (Mołodeczno) i Onoszko (Soły).

Finansuje zjazd w Gdańsku Rząd Sowieckiej Białorusi w Mińsku. Nazwiska zaproszonych wskazują, że są to albo prawdopodobnie członkowie „jacejek”, albo sympatycy komunizmu. Do tej pory wszyscy redaktorzy Sielanskiej Prawdy, Białoruskiej Doli i innych gazet, zupełnie nieznani jako działacze białoruscy narodowi czy też jako pisarze białoruscy, rekrutowali się i rekrutują wyłącznie z młodzieży komunistycznej. Pisma te wychodzą za pieniądze z Mińska.

Skład i liczba zaproszonych do Gdańska świadczy, iż przeważają w wy-

mienionych nazwiskach komuniści.

Według rozmów z posłami wynikałoby, że na zjazd z zagranicy przejechaliby: Łastowski, Ćwikiewicz, Zajac, Żyłko, Duszewski, Hryb, Stankiewicz Jan. Z Mińska: Czerwiakow, Dyło, Ihnatowski, Bielkiewicz, Adamowicz, Smolicz i Rusiecki.

Dwa obecnie obozy białoruskie zwalczające się wzajemnie: Hramadzianskaje Sabrańnie i Klub Białoruski z partją Łuckiewicza w Wilnie zwiększyło obecnie kółko białorusinów pod przewodnictwem Fiodorowa i Ciawłowskiego w Grodnie. Kółko to trzy razy zakładało w Grodnie Komitet Białoruski, który się skandalicznie rozpadł. Obecny czwarty z rządu Komitet składa się z krewnych Fiodorowa w Grodnie i z elementu kryminalnego. Działalność polityczna zupełnie fikcyjna. Piją, narkotyzują się kokainą i nic nie robią. Wpływu żadnego nie mają, gdyż zbyt dobrze znani są w Grodnie ze swych nieczystych sprawek i z przyjaźni do agentów 5f, z którymi publicznie hulają i piją.

Zajmują się i prowokacją ściągawszy do siebie dawnych aktywistów białoruskich Mitkiewicza i Szurpę i napoiwszy ich wódką z kokainą, skłonili ich do podpisania papieru, iż inż. Ziemkiewicz (ich wróg osobisty) jest zamaskowanym komunistą. Papier ten wręczyli uroczyście w M. Spraw Wewnętrznych panu Rutkowskiemu, który finansuje ich imprezy.

Pan Rutkowski skłaniał inż. Ziemkiewicza by przystał do tej grupy i poprowadził ją sam, spotkał się jednak z odmową.

Z tego wynika, iż pan Rutkowski prowadzi wywiad na swoją rękę, psując po swojemu politykę rządową. Taki człowiek jak p. Rutkowski absolutnie nie panujący nad całokształtem zagadnienia politycznego białoruskiego i nie mając zgoła żadnego pojęcia o kraju, chce stanowić o losach na tych ziemiach.

Próżno więc tłumaczyć temu panu, iż Fiodorow i Ciawłowski są to szantarzyści, którym chodzi o lekki zarobek, a nie o korzyści czyjej kolwiek ze stron.

O kontakcie tych panów z tajną policją przeświadczeni są najzupełniej wszyscy białorusini jak w Grodnie tak i w Wilnie. Praca ich jako fikcja jest bezcelowa i szkodliwa.

3. Komuniści

Niesłuchanie intensywną i gorączkową jest praca komunistów. Przygotowują oni całe Kresy do powstania przeciw Polsce.

Powstanie to jakoby ma być na wiosnę 1925 roku. Naczelna organizacja w Warszawie została rozbita. Jaczejki kresowe obecnie mają przesłać swych najdzielniejszych przedstawicieli do Warszawy w celu omówienia nowej konsolidacji partji do której by weszła sama młodzież z Kresów.

W jaczejkach są przeważnie żydzi. Interesują się oni niezmiernie białorusinami, których wciągają do jaczejki, płacąc do 100 złotych miesięcznie

za przynależność.

Wszystkie związki młodzieży żydowskiej (mówię o Wilnie) albo są komunistyczne, albo mają znaczny procent komunistów.

Z opowiadań luźnych, w różnym czasie posła Jeremicza zanotowałem wszystko co było najcharakterystyczniejszego:

1) jacejki kresowe prowadzą registrację chłopów-żołnierzy b. carskich, którzy służyli zwłaszcza w artylerji i saperach, chodzi specjalnie o tak zwanych „bombmiotów”. Według słów Jeremicza 40% wsi w powiecie takich specjalistów ma napewno.

2) powstanie jest zdecydowane w Polsce tak postanowił Sowiet w Mińsku i Moskwie. Opieranie się lub sabotaż tych zarządzeń karaniem będzie śmiercią.

3) na wiosnę muszą być wysadzone wszystkie mosty kolejowe, szyny mają być porozkręcane i cała komunikacja zdemolowana.

4) posterunki policyjne będą zburzone bombami. Zniszczenie tych wrzodów na Białorusi ma być radykalne, tak jak i domostw osadników wojskowych.

5) korpusy pograniczne zostaną zniesione przez formacje wojskowe ochotników z Białorusi Sowieckiej.

6) na czas żniw (sierpień 1925 r.) cały teren kresowy będzie już niezależną Białorusią Sowieką.

Oto wszystkie wynurzenia posła Jeremicza. Wszystkie te zadania są polecone do wykonania jacejkom kresowym.

Z dalszych rozmów z posłem Jeremiczem, Owsianikiem i Rogulą udało się ustalić, iż prezesem jacejki w Grodnie jest żyd Mejłachowicz, wiceprezesem zaś Włodzimierz Kurbski. Ten ostatni zawsze był niewyraźnym. W roku 1920 piastował urząd komisarza oświaty przy bolszewikach w Grodnie. Następnie kilkakrotnie był aresztowany przez władze polskie, ale sąd go zwolnił. Był nauczycielem w szkole białoruskiej i żydowskiej. W tej ostatniej wykładał język polski, póki go kuratorjum szkolne jako podejrzanego politycznie nie zwolniło zupełnie z posady. Obecnie niczem się nie zajmuje, a pieniądze ma. Jest on stałym korespondentem spraw grodzieńskich do pisma „Biełaruskaja Dola”. Władze grodzieńskie przestały się nim interesować.

W rozmowach z Jeremiczem i jego kompanją używam tonu żartobliwego, twierdząc iż taki typ jak białorusin nie jest zdolny do awantur politycznych, że ja w to nie wierzę i chciałbym coś konkretnego zobaczyć. No to Jeremicz i jego kompanowie twierdzą, że białorusin jest mściwy i podstępnie szytokryto z za węgla mści swoim wrogom. Na krzywdy i ucisk ze strony Polski odpowie krwawo i pomści z lichwą za swą nędzę, w którą go wpędzono. Ciągłe zaznaczam, iż powstanie przy obecnym stosunku sił musi być zgniecione, bo tylko powstanie całego narodu żywiołowo mogłoby dać jakie takie realne rezultaty. Na to jednogłośnie Jeremicz, Rogula i Owsianik oświadczają, że

„usia sprawa dašpieła i treba spadziewacca dobraho žniwa”.

Liczą oni ogromnie i przedewszystkiem na pomoc Sowietów i na siłę organizacyjną jaczejek, które dzięki świetnemu jakoby zakonspirowaniu nie są wcale wykrywane.

Jaczejki są tylko żydowskie, chrześcianie w nich biorą udział mały, przeważnie za pieniądze, bo biedoty jest dużo.

W walce z jaczejkami trzeba przedewszystkiem wziąć pod obserwację kółka i stowarzyszenia młodzieży żydowskiej (jak w Wilnie, tak i w Grodnie) i znaleźć z nich jakiego informatora.

Mają oni niemal swoją policję i wywiadowców. Oto ilustracja: Będąc w Wilnie zaszedłem na Ludwisarską, 4, gdzie jest redakcja Biełaruskaj Doli i Hramadzianskaje Sabrańnie i gdzie również mieści się Klub żydowskiej młodzieży. Na długim korytarzu, gdzie było paru młodych żydków usłyszałem głos redaktora Makara Kościewicza: „a pan... witaju Was”. Wszedłem z redakcji obładowany książkami i pismami białoruskimi. W półtoiej godziny potem będąc u Łuckiewicza usłyszałem od niego, że już wie o mojej bytności w redakcji wrogiego mu pisma. Ale oświadczył z uśmiechem, iż rozumie że taki bibliofil i szczer książkowy jak ja musi mieć wszystko. Ja śmiejąc się powiedziałem, że mają dobrych wywiadowców, że tak prędko o wszystkim wiedzą. Na to Łuckiewicz z uśmiechem odparł, iż w ich ciężkich politycznych warunkach „tak trzeba”.

W ekspozyturze Oddziału II w Wilnie jest pilnie przez nich obserwowany pan Jobel (Żobel), który na wyborach kierował Nr 22. Choć znam pana Żobela dobrze z Warszawy, widywać się z nim nie mogę, i na ulicy w Wilnie udaję, że go nie widzę i nie znam, co mnie się niezbyt podoba.

4. Sprawy druków komunistycznych

Druki, które się dotąd zjawiały w Wilnie, tłoczone były w drukarniach Lewina i w drukarni „Wileńskie Tow. Wydawnicze” na ulicy Mało-Stefańskiej. Obecnie organizują stałą drukarnię, gdzieś w piwnicy w dzielnicy żydowskiej. Szryft (czcionki) już mają, rozchodzi się o maszyny, które częściami mają sprowadzić, a następnie zmontować. Postanowiono wydawać komunistyczny „Czerwony Ściah” i nacjonalistyczną gazetkę „Nasza Kryūda”. Jeżeli chodzi o wykrycie to niema innej rady jak przycisnąć — białorusina Władysława Znamierowskiego, który za dobre pieniądze zawsze, bo i za czasów carskich z Abramowiczem bratu Piłsudskiego drukował wszelkie rzeczy nielegalne. Trzeba mu ostro powiedzieć, iż o drukowaniu przez niego i składaniu w jego prywatnym mieszkaniu takich rzeczy władze wiedzą doskonale, że stawiają na tem krzyż, ale wymagają kategorycznie by im dopomógł do wykrycia tych robót komunistycznych.

Przy umiejętnem i zręcznem wzięciu się do Znamierowskiego można będzie mieć świetnego informatora, bo specjalistę drukarza. Zna on wszyst-

kich i wskazówki jego będą nader cenne dla władz. Znamierowski Władysław mieszka na ul. Wielka Pohulanka i znanym jest dobrze w policji politycznej, choć go jeszcze nie pociągano nigdy do odpowiedzialności.

Obecne położenie polityczne wymagałoby częstych moich przyjazdów do Wilna, ale tragizm polega na tem, iż wobec niewydawania bezpłatnych biletów kolejowych kosztuje to tyle, iż szczupły mój budżet wytrzymać tego nie jest w stanie.

W lutym, marcu i kwietniu trzeba być najmniej po dwa razy na miesiąc w Wilnie i w Grodnie (po drodze): koszt jednego przyjazdu (tam i z powrotem) wynosi 60 złotych. Przyjazdy tylko wyniosły by 360 złotych, a są często koszty i poczęstunki, które też sporą sumkę wynoszą. Jeżeli byłoby to wskazanem, by dalej trzymać rękę na pulsie całej tej dość poważnej sprawy, prosiłbym o rozpatrzenie jej i pomoc w wyjednaniu biletów bezpłatnych przejazdowych lub w udzieleniu na to środków.

Najgroźniejszą z tych spraw uważam sprawę psucia komunikacji. Tu szczególnie wskazanem było by: wzmocniona ochrona wojskowa mostów i współpomoc Dyrekcji Kolei, aby tory przed przejściem pociągów (zwłaszcza pośpiesznych) były jaknajczęściej rewizowane przez dozorców drogowych i torowych.

Inne sprawy są, o ile się znają, na razie mniej groźne.

Szerszeń

Wilno-Warszawa-Brześć

11 lutego 1925 r.

P.S. 8-go lutego w Wilnie nauczyciel litwin Zajączkowski (autor podręcznika szkolnego Historji literatury litewskiej) powiedział do wyżej podpisanego, iż skoro oni Litwini zmuszeni będą porozumieć się z komunistami w Moskwie i wtedy jacejki na Białorusi pomogą litewskim szaulisom. Usłyszawszy odpowiedź, że wątpliwie jest, by jacejki złożone niemal z samych żydów, którzy dobrze wiedzą o ucisku swych braci w Litwie, zechciały pomagać Litwie, pan Zajanczkauskas zamilkł. Przez swój dziki szowinizm i ekskluzywność narodową gubicie panowie i swoją Litwę i Białoruś, tam dodałem mu na pożegnanie.

Ocena wywiadu

Twierdzenie wstępne ogólne raportu Szerszenia z dn. 11.II.1925 r., że w miesiącu styczniu r.b. żywiły wrogie Państwu Polskiemu prowadziły niezwykle ożywioną i gorączkową działalność poparte jest dwoma faktami:

- 1) narada polityczna litewsko-białoruska, i*
- 2) narada posłów białoruskich w Wilnie w sprawach szkolnych i politycznych.*

Pozatem S. podaje wiadomość o projektowanym zjeździe białoruskim w Gdańsku oraz dane o działalności komunistów, wreszcie atak na p. Rutkowskiego.

O tem, że między litwinami i białorusinami panują nieporozumienia — wiadomo nie od dziś. Zlikwidowanie „rządu Łastowskiego” w Kownie na jesieni 1923 r. jest tego dowodem. Ze wskutek wejścia białorusinów tutejszych w kontakt organizacyjny ścisły z komunistami z Mińska oraz koncesji terytorjalnych i narodowościowych w Białorusi Sow. z marca 1924 r., białorusini tutejsi czują się bardziej na siłach — jest rzeczą naturalną. Że więc obecnie stosunek sił białorusinów i litwinów zmienił się na korzyść pierwszych — jest to zupełnie widoczne. Dla białorusinów opierających się o Mińsk, Kowno nie jest niezbędne. Stąd wiadomość, że białorusini tutejsi mając zapewnioną niepodległość Białorusi Sow., odrzucają autonomję narodowościową, jaką obiecują im litwini — wygląda prawdopodobnie, nie będą jednak rzeczą specjalnie nową, ani też nie potwierdza gorączkowości akcji wywrotowej w m-cu styczniu 1925 r.

Narada białoruskich posłów w Wilnie w dn. 2.I.25 r. nie jest czemś niezwykłym, charakteryzować specjalnie działalność białorusinów w styczniu 1925 r. Narady takie posłowie ci czynili i czynią okresowo, omawiając na każdej z nich sprawy stanowiące temat w danej chwili aktualny dla polityki białoruskiej. Wiadomość o dążności o zespolenia aspiracji niepodległościowych białoruskich i ukraińskich nie jest rzeczą nieznaną lub nową: sprawa ta omawiana już konkretnie była w tut. raporcie narodowościowym zasadniczym z marca 1924 r. Krytyczny stosunek posłów białoruskich względem sanacji „Kresów” również nie jest bynajmniej tajemnicą: opozycyjne stanowisko „Białoruskiego Klubu Poselskiego” względem kilku już rządów polskich jest rzeczą powszechnie znaną. Że białorusini prowadzą zagraniczną propagandę antypolską — wiadomo oddawna: wspomnieć tu można protest Painleve w sprawie „teroru białego” w Polsce. Podanie tych wiadomości drogą konfidencyjną dowodzić może chyba jedynie braku innych. Jedynym momentem z konieczności nowym jest wiadomość brzmiąca prawdopodobnie o ewent. proteście z powodu zamknięcia szkół białoruskich. Sprawę tę jednak bez porównania szerzej omawia prasa legalna białoruska.

Zjazd w Gdańsku zdaje się być plotką nieprawdziwą. Było rzeczą naturalną, że przed porozumieniem się eserów białoruskich z komunistami białoruskie zjazdy odbywały się zagranicą. Obecnie białorusini, mając możliwość swobodnego i bezpiecznego odbycia zjazdu w Mińsku — nie są zmuszeni i nie potrzebują odbywać zjazdów zagranicą. Przytem zjazd odbyty np. w Mińsku przedstawia bez porównania więcej gwarancji zakonspirowania go, niż np. zjazd gdański. Amnestja, jaką w r. 1923 i 4 ogłosili bolszewicy dla działaczy białoruskich niekomunistów umożliwia wszystkim prawie wzięcie udziału w zjeździe na terytorjum sow.

Wiadomości o działalności komunistów nie przynoszą nic nowego. Stwierdzają znany już fakt, że jacejki komunistyczne są niemal wyłącznie żydowskie. Nieprawdopodobnie brzmi wiadomość, że chrześcijanie należący

do jaczejek tych, pobierać mają żółd po 100 zł. miesięcznie. Nawet znaczne fundusze „Kominternu” nie wystarczyłyby na sfinansowanie szerszej organizacji tego rodzaju, chyba że chrześcijanie trzymani są na pokaz jedynie.

Wiadomości zebrane z opowiadań posła Jeremicza odnośnie akcji powstańczej białoruskiej na wiosnę w Polsce są chyba tylko powtórzeniem zapewnień posła Taraszkiewicza z r. 1924, kiedy to w maju roku owego „Zachodnia Białoruś” miała być oswobodzona od „okupacji” Polski również i w latach poprzednich krążyły wieści, że zboże zasiane w województwach wschodnich żąć będą bolszewicy już w zjednoczonej Białorusi Sowieckiej.

W ataku osobistym na pana Rutkowskiego Szerszeń zarzuca mu, że nieznając ludzi związał się z kryminalistami. Osoby, biorące udział w pracy aktywistycznej białoruskiej, znane są jako element o niezbyt wysokim poziomie moralnym. Odkrycie tej prawdy nie wymagało bynajmniej dróg konfidencyjnych: wystarczyłoby pobieżne bodaj przeglądanie prasy białoruskiej, zawierającej ciągle oskarżenia wzajemne o nadużycia, szantaże i t.p. O tem zaś, że proponowana przez Szerszenia praca p. Rutkowskiego z niektórymi członkami Wilnacbielkomu (kilku z nich silnie poszlakowanych o komunizm!) groziła zatrata już nie tylko pieniędzy, lecz interesów państwowych — Szerszeń nie wspominał. Oczywiście wspomnieć on nie może również o charakterystycznym fakcie, że udając się swego czasu w polityczne odwiedziny do pewnego funkcjonariusza referatu „Nar” DOK III przyszedł doń pod eskortą mało dyskretną agentów WNBKomu: widocznie Szerszeń wie dokładnie, skąd mu grozi niebezpieczeństwo.

W streszczeniu — całość raportu nie daje istotnie charakterystyki ruchu białoruskiego, ograniczając się jedynie na podanie faktów stanowiących tajemnicę publiczną. Wobec powyższego zachodzi możliwość chęci inspirowania odnośnych czynników, aby drogą wykorzystania roli zaufanego, tem łatwiej ukryć właściwą działalność.

Kierownik Samodz. Referatu Informacyjnego
Krzymowski
kapitan

* * *

Szanowny Panie Kapitanie!

Dzisiaj rano wróciłem z Brześcia od kapitana Połońskiego, który oświadczył mi, iż w Oddziale II-im już nie pracuje, a przeszedł do służby cywilnej. U kapitana Połońskiego byłem 24 stycznia, ale go wtedy nie zastałem, bo z wojewodą jeździł do Pińska. Stosując się ściśle do jego życzenia jeździłem powtórnie do Brześcia, aby się dowiedzieć, że już nie pracuje. Skierowałem mnie do Pana Kapitana i prosił się zapytać czy mógłby skorzystać z niektórych danych mego ostatniego raportu. Zaznaczył, że skorzystałby tylko za zgodą Pana Kapitana.

Przy niniejszym przedkładam raport, który, jako pilny może Pan kapitan zechce przejrzeć. Jutro po 9-ej rano będę.

Z wysokim szacunkiem i poważaniem

Sługa

R. Ziemkiewicz

Warszawa
13.II.1925 r.

* * *

Raport

Melduję Panu Kapitanowi, że dnia 18.II. b. r. udałem się do Wilna celem ustalenia następujących osób: Dr. Oszejko, Karyszta, Szłapeliszta i Znamierowskiego. Dr. Oszejko vel Aszejko zamieszkuje przy ul. Jagiellońskiej N 9 i jest starszym lekarzem w Litewskim stowarzyszeniu pomocy sanitarnej przy ul. Wileńskiej N 28.

Szłapeliszta Jerzy zam. przy Carycynska 18 obecnie Finska ma zakład księgarski przy ul. Dominikańskiej N 13. W księgarni udało mi się zapoznać subjekta, który dał mnie adres Kajryszta ul. Pocztowej N 6d, ale zaznaczył, że Kajryszta od paru tygodni wyjechał z Wilna i stale zamieszkuje na Litwie ale często przyjeżdża do Wilna i przychodzi do księgarni Szłapeliszta. W dalszej rozmowie z subjektem dowiedziałem się, że często z Litwy przyjeżdżają do Szłapeliszta jacyś Litwini i razem wychodzą ale co robią i gdzie chodzą nie mogłem na razie się dowiedzieć. Znamierowskiego ———— poszukując w biurze adresowym odnaleźć nie mogłem. Drukarnia Lewina mieszcząca się przy ul. Niemieckiej N 22 nie udało mi się nic konkretnego ustalić, co do Wileńskiego Towarzystwa Wydawniczego to się dowiedziałem że mieściło się przy ul. Skupskiej N 4 właścicielami byli Szłapeliszta, Zawadzki i Makawski drukarnia została zamknięta przez władze.

Z Wilna pojechałem do Grodna gdzie Kurbskiego Włodzimierza zam. przy ul. Podwalnej N 46 nie odnalazłem bo ul. Podwalnej w Grodnie nie ma, w biurze adresowym Kurbski nie zapisany. Meylachowiczów w Grodnie jest 15 rodzin i który z nich jest poszukiwany nie mogłem ustalić.

Zieliński

Warszawa 25/II — 1925

* * *

Wywiadowca Fałat

Raport

Ziemkiewicz Romuald Chmielna N 68

26.II.25 godz. 7.30 do godz. 15.30

Melduję że inwigilacja nad wyżej wymienionym obiektem o godzinie 7-30 przy ul. Chmielnej N 68, który po godzinie czasu wyszedł z domu i udał się na ul. Złota 22, gdzie Okr. Izba Kontroli. Po przeprowadzonym wywia-

dzie okazało się iż osobnik tenże pracuje jako urzędnik 6 godz. 15-30 inwigilacji nad tymże osobnikiem zdałem Zawadzkiemu.

N Z 8339

* * *

Wywiadowca Zawadzki

Raport

Ziemkiewicz Romuald Chmielna N 68

26.II.25 godz. 14 do godz. 21.30

Melduję p. Kierownikowi, iż o godz. 14-tej udałem się na ul. Złotą N 22 gdzie spotkałem wyw. Fałata o godz. 15.30 wyżej wspomniany osobnik wyszedł i udał się na ul. Chmielna N 68 do domu o godz. 18.30 wyszedł z domu i udał się na ul. Marszałkowską, Aleje Jerozolimskie, Nowy Świat Chmielna udał się z powrotem do domu skąd już do godz. 21.30 nie wychodził.

N L. 8335

* * *

Do Oddziału II-go
Sztabu Generalnego

Raport

W niedzielę 1 marca w Wilnie w mieszkaniu Łuckiewicza Antoniego odbyło się zebranie posłów i niektórych osób zaproszonych (jak Dyrektor gimnazjum Białoruskiego Ostrowski Radosław, Władysław Stołyhwo i inż. Trepka) w sprawie zbiorowej skargi do Ligi Narodów.

Materiały co do zamkniętych szkół polecono opracować Taraszkieviczowi. Jeremicz z Rogulą opracowują sprawę ucisku białorusinów przez administrację, Owsianik ucisk podatkowy i rekwizycje dobytku rujnujące gospodarkę chłopską, ksiądz Stankiewicz sprawy kościoła i cerkwi, ucisk księży i popów białoruskich a tolerowanie polonizacji i rusyfikacji.

Materiały i opracowane na ich podstawie memorjały mają być gotowe na niedzielę, 8 marca, odczytane będą na zebraniu, które ostatecznie ma postanowić, czy ich wręczyć poselstwu czesko-słowackiemu czy samym starać się je przeforsować osobiście na sesji Ligi Narodów.

W tym celu jest gotowy protest, podpisany przez wszystkich posłów białoruskich i ukraińskich, zbierane są również podpisy obywateli białoruskich, ukraińskich i nawet polskich. W Wilnie prócz adwokatów Wróblewskiego Tadeusza, Stefana Mickiewicza obiecali podpisać protest i redaktorzy i dziennikarze polscy jak np. Ludwik Abramowicz i inn.

Prasa żydowska solennie (?) obiecała popierać białorusinów tak w prasie miejscowej jak i zagranicznej.

Oburzenie na administrację kresową dzielają nie tylko białorusini, ale i polacy. I ci ostatni walczyć chcą z korupcją, bezprawiem i samowolą kacyków kresowych. Nastrój ten wśród inteligencji wileńskiej interesującej się polityką odczuwa się coraz mocniej. Skandale w kuratorjum wszech-

władnego i samowładnego pana kuratora Gąsiorowskiego są na ustach wszystkich. Nieu—walność takiego pana oburza wszystkich.

Naogół sprawa protestu w Lidze Narodów przedstawia się nadal poważnie nawet groźnie.

Odeprzeć zarzutów stawianych, że wszystkie szkoły ludowe białoruskie i litewskie cudem dotrwały do 1925 roku, zostały w środku roku samowolnie i bez nakazu z Warszawy przez pana Gąsiorowskiego zamknięte i zamienione na szkoły polskie — nikt nie zdoła.

Minister Thugutt, wobec sprzeciwu politykujących urzędników nic nie zrobił.

Wogóle na kresach w sprawie szkolnej nie tylko nic się nie zrobiono, ale jeszcze sytuację pogorszono i zabagniono.

Minister Skrzyński będzie miał olbrzymie trudności w Lidze Narodów, bo cały nacisk położony jest na to, że nikt w Polsce słowa danego nie dotrzymuje i że opieka Ligi Narodów i jej nakazy są tu nieodzowne.

Taraszkiewicz dnia 5 marca r.b. mówił mi, iż z poselstwa angielskiego pilą go o danie materiałów co do ucisku polskiego na Kresach. Materiałów tych żąda z poselstwa pan Ryszard Kimens, znający biegle jak polski tak i rosyjski języki.

Sprawę tę trzeba by oświetlić ministrom Tuguttowi i Skrzyńskiemu, by uradzili co zrobić w tej naprawdę ciężkiej sytuacji.

Kampania prasowa o ucisku narodowości w Polsce według słów Taraszkiewicza już jest rozpoczęta. Taraszkiewicz posyła fotografie szyldów szkół białoruskich, ich zdejmowania i zamieniania szyldami polskimi przez policję dokonany.

Materiały posiadają olbrzymie i bardzo dla naszych władz nieprzyjemne.

Co do komunistów to idzie walka o to kto ma komendować na kresach, czy komuniści żydzi (bardzo liczni), czy komuniści polacy (bardzo nieliczni).

Komuniści polacy na ulicy Niemieckiej (numeru mi nie powiedziano) zabrali całą drukarnię tajną żydowsko-białoruską i podobno ulokowali ją na ulicy Subocz (?) w mieszkaniu partyjnym.

Chodzą pogłoski iż walce tej postanowiła Warszawa (hotel Rzymski) położyć kres i ma wysłać na 20 marca delegatów z Warszawy żeby złączyć (spajać) powaśnione obozy. O wojnie, bandach dywersyjnych, wewnątrz kraju organizujących się, mówi się powszechnie. Rogula ciągle krzyczy, iż w tym roku z panów polaków posypie się puch i pierze. Podobno Mińskowi zależy na tem, by za wszelką możliwą cenę wywołać powstanie na kresach, w tym celu zdecydowani są acz nieoficjalnie czynnie mocno dopomódz.

Ciawłowski, Fiodorow i Szurpa tak są dyskredytowani w Wilnie, iż literalnie nikt z nimi żadnej rozmowy prowadzić nie chce. Nawet członkowie „Hromadziańskiego Sobranija” unikają ich, nie chcą pogarszać swej opinii.

Na dzień 8 marca muszę być w Wilnie. [*podkreślono ołówkiem czerwono-*

nym] Prosić zatem będę o pieniądze na drogę i zwrot kosztów za bilety do Wilna 2x15,57=31 zł. 14 gr.

Szerszeń

Warszawa dnia 6 marca 1925 r.

* * *

Raport

Melduję Panu Kapitanowi że dnia 7/III b. r. o godz. 22.45 wyjechałem do Wilna w celu obserwowania konfidenta Ziemkiewicza który miał wyjechać z Warszawy dnia 7/III b. r. o godz. 22.45 do Wilna.

O godz. 7 dnia 7/III b. r. został delegowany na obserwację Ziemkiewicza przed t. n. Zawadzki, obserwowawszy po wyjściu z domu przy ul. Chmielnej N 68 skierował się do biura przy ul. Złotej, o godz. 15-ej przod. Zawadzki zdał obserwowanego przod. Fałatowi, który miał obserwowanego dostawić do pociągu. O godz. 22.30 przyszedłem na ul. Chmielną gdzie spotkałem przod. Fałata przed domem obserwowanego, a w mieszkaniu Ziemkiewicza było już w oknach ciemno, myśląc że wyw. Fałat obserwowanego gdzieś w drodze zgubił poleciłem wyw. Fałatowi przejść cały pociąg i zobaczyć czy Ziemkiewicza niema w pociągu, kiedy się dowiedziałem się, że obserwowanego w pociągu niema, wsiadłem do pociągu 22.45 i pojechałem do Wilna, w Wilnie czekając na stacji uważając czy Ziemkiewicz czasem nie przyjechał okazało się, iż Ziemkiewicz nie przyjechał, pojechałem do księgarni Szlapełisa gdzie w rozmowie z subjektem z tejże księgarni dowiedziałem się. Kajryksza był w tych dniach u Szlapełisa a co do konferencji jaka się miała odbyć nie mogłem się dowiedzieć.

Zieliński

* * *

Wywiadowca N 8339 Raport

9.III.25 godz. 15 do godz.

Melduję, że inwigilację nad wyżej wymienionym obiektem o godz. 15-tej ++++++ o godz. 17-tej 30 udał się na ul. Marszałkowską N 87 do księgarni, po dłuższemu oczekiwaniu na ————— udałem się do księgarni lecz z powodu że znajduje się tam kilka pokoi i pięter nie znalazłem go tam po wyjściu z księgarni udałem się do telefonu, gdzie dyżurny powiadomił mnie bym czekał przy przystanku tramwajowym przy dworcu Wiedeńskim. Spotykając się z p. Zielińskim udałem się z powrotem na ul. Chmielną N 68. Czekając na wymienionego do godz. 22-ej 30 osobnik także nie wychodził z domu ani do domu nie powrócił w tymże czasie.

Następnie udałem się na dworzec odchodzący, gdzie przed odejściem pociągu przeszedłem przez kilku wagonów Wileńskiego pociągu osobnika tego nie zauważyłem.

N-Z 8334

* * *

Do Oddziału II-go
Sztabu Generalnego

Raport

Zebranie polityczne dnia 8 marca mające na celu przeczytanie i ostateczne przyjęcie memorjałów w sprawie ucisku narodowościowego białorusinów w Polsce celem wysłania ich do Ligi Narodów było niezbyt liczne ale zato złożone z głównych działaczy politycznych. Odkonano się ono w sali gimnazjalnej w murach bazylijskich na Ostrobramskiej ulicy. Obecni: Łuckiewicz Antoni, Ostrowski Radosław, Trepka-Nekanda Antoni, Stołyhwo Władysław, Ziemkiewicz Romuald i posłowie: Taraszkiewicz Bronisław, ks. Stankiewicz Adam, Jeremicz, Owsianik, Roguła, Miotła. Sekretarzował poseł Miotła. Ponieważ niżej podpisany siedział koło Łuckiewicza i był zbyt na widoku, nie siedząc koło stołu, bo postawiono mały stolik z papierami, a naokoło półkołem krzesła, zapisywać przeto nikt nie miał możności. Notuję przeto tylko z pamięci...

...W rozwiniętej dyskusji poruszano sprawę wyjazdu z tym memorjałem posła Taraszkiewicza. Zwracali uwagę na ryzykowność takiego kroku Stołyhwo Władysław i Ziemkiewicz Romuald. Do ich głosu przyłączył się niespodziewanie poseł Jeremicz, który oświadczył, iż lepiej oddać ten memorjał Beneszowi przez poselstwo czeskie w Warszawie, ale usilnie prosić o poruszenie sprawy zaznaczając, że jeżeliby Benesz zgodził się na obecność Taraszkiewicza i ułatwił mu zadanie na forum Ligi, to koło białoruskie w Sejmie natychmiast deleguje od siebie Taraszkiewicza. Uchwalono to jednogłośnie.

W prywatnej rozmowie Jeremicz zapowiada na czerwiec zajęcie kresów przez wojska sowieckie. Bandy dywersyjne w tym pomocniczym celu są już zorganizowane na stronie polskiej. Wskutek nacisku Mińska zjazd na 15 marca w Gdańsku odwołany. W czerwcu lub lipcu ma być zjazd w Pradze Czeskiej, który musi zdecydować, iż emigracja białoruska winna wrócić na Białoruś już wolną od opieki i rządów polskich.

Memorjały 11 marca wręcza w Warszawie Taraszkiewicz poselstwu czeskiemu i angielskiemu. Memorjał o sprawach kościelnych białoruskich nie będzie posłany do Ligi Narodów lecz do Stolicy Apostolskiej: Białorusinikolicy domagają się swego biskupa-białorusina, swego oddzielnego kościoła i zarządu. Na razie mają już swoje nabożeństwo w kościele św. Mikołaja w Wilnie gdzie co niedzielę odbywa się msza śpiewana, chór białoruski po białorusku śpiewa swoje pieśni religijne i są kazania białoruskie. Powszecznie jest znane iż biskupi Ropp i Łoziński kazania białoruskie wygłaszali i do wojny i w czasie wojny. Księża Białorusinów jest obecnie 89. Są to zdeklarowani nacjonałści.

Należy przyznać, iż sprawa kościelna białoruska już dojrzała i staje się palącą. Oliwy do ognia dolewa administracja polska na kresach swoim

niepolitycznym postępowaniem względem księży-białorusinów, których trapią rewizjami i szykanią bezmyślnie.

Sekunduje im poczta, która bezprawnie konfiskuje legalne gazety białoruskie, adresowane do odbiorców wiejskich i miasteczkowych (w tej liczbie i do księży).

Politycy polski powinni by się zapoznać bliżej ze wszystkimi przemowami posłów białoruskich w Sejmie, ich interpelacjami i wnikać w to głębiej. Gazety polskie o tem milczą, a zagranica informowana jest doskonale na szkodę Rzeczypospolitej.

Szerszeń

Warszawa Dnia 11 marca 1925 r.

* * *

Do Oddziału II-go
Sztabu Generalnego

Raport

Litwini. W środowisku litewskim daje się odczuć wielkie ożywienie. Na rozkaz z Kowna litwini wileńscy prześcigają się wzajemnie w grzecznościach dla białorusinów. Kowno obiecało dać zapomogę dla białoruskich gimnazjów w Wilnie i Nieświeżu i w Radoszkowiczach. Chodzi o ścisły kontakt i poddanie się rozkazom z Kowna. W razie wojny, zamieszek Białorusini czynnie powinni pomagać Litwinom. W Kownie zaczęto stosować do Białorusinów w Litwie politykę życzliwie uwzględniającą ich potrzeby kulturalne, szkoły białoruskie w Litwie być mają zapewnione. Inne narodowości zmuszone będą w Litwie do uczęszczania do szkół litewskich, polskie zaś szkoły w Litwie mają być zamykane, tak jak to robi Polska (t.j. ściślej kurator wileński p. Gąsiorowski) u siebie ze szkołami litewskimi. Wobec powyższego białorusini w Litwie nie przyłączyli się do demonstracji, urządzonej w Kownie i innych miastach Litwy przez mniejszości narodowe w celu protestu na przymusową litwinizację. Łastowski znów odżył i wpływa na białorusinów wileńskich by nie robili wstrętów. W dniu 3 maja, gdy Wilno obchodziło uroczyste swe narodowe święto, gdy czujność organów policyjnych zwrócona była w inną stronę, Litwini zaprosili do siebie białorusinów i zawarli formalny sojusz. Zapewniono białorusinom, iż gwarantuje się im zupełną autonomię, jeżeli będą współdziałać w przyłączeniu Wilna do Litwy. Z białorusinów obecni byli Łuckiewicz, wszyscy posłowie prócz Kochanowicza (jako pijakowi nie dowierza mu nikt), Stołyhwo, Trepka, dyrektor gimnazjum Ostrowski, Hapanowicz i niżej podpisany. Zebranie odbyło się na plebanii kościoła św. Mikołaja, który należy do Litwinów. Z Litwinów prócz księży byli: Bassanowicz, Zajączkowski, dr. Olsejko, księgarz Szłapelis, Kajryksza oraz adwokat Riza-Ternowiot. Łuckiewicz w długiej przedmowie zaznaczył, iż do akcji drobnych dywersji na kształt afer powstania atamana Czorta, wypadów szaulisów nie ma

zaufania i zgody na takie zamierzenia nikt nie da, w skuteczność ich bowiem oraz celowość nie wierzy, jeżeli jednak chodziło by o akcję w czasie wojny, to wszyscy białorusini jako skrzywdzeni i uciemiężeni przez Polskę bezwarunkowo staną po stronie raczej Litwy niż Sowieców, których się boją i nie wierzą im, nie widząc wolności na Białorusi Sowieckiej. Stanowisko Łuckiewicza silnie zaatakował adwokat Riza-Ternowiot, dowodząc iż akcja wojenna musi być przygotowana przez akcję dywersyjną, że wypadki, niepokojenie korpusu pogranicza, policji, niszczenie kolei, mostów jest rzeczą konieczną, bo to może wskazać najlepiej Europie, iż z okupacji polskiej nikt nie jest zadowolony. Riza-Ternowiota poparli usilnie Jeremicz, Rogula i Owsianik posłowie białoruscy. Głosy większości zdecydowały sprawę na korzyść Litwinów. Przeciw głosowali tylko Łuckiewicz, Stołyhwo, Trepka, Hapanowicz, ks. Stankiewicz, Taraszkiewicz i Ziemkiewicz. Ogółem na 43 głosy przeciw było 7 głosów.

Ciekawą osobistością jest adwokat Riza-Ternowiot. Sami Litwini uważają go za komunistę teoretyka. Według głosów białoruskich ma on ogromne wzięcie wśród komunistów jako jedyny Litwin wśród komunistów wileńskich. Wskazaniem byłoby bliższe zaopiekowanie się tym panem i kobietami, które jako kurjerki przynoszą mu listy i zabierają od niego papiery i notatki. W trakcie dyskusyjnego zebrania jakaś kobieta-Litwinka wręczyła mu pilny list, na który szybko odpisał w naszej obecności, przerwawszy dysputę. Po wręczonej odpowiedzi kobieta owa pośpiesznie wyszła. Wogóle kobiety wśród Litwinów i białorusinów przechowują listy, literaturę, komunistyczną i służą jako kurjerzy. Wielkim przyjacielem Riza-Ternowiota jest poseł Jeremicz i Rogula. Widać że z jednej kompanii.

Najbliższe zebranie litewsko-białoruskie ma być 17 maja.

Białorusini.

Stosunki z Czechami są niemal zerwane. Postanowiono materiały Beneszowi więcej nie posyłać. Na zebraniu podkreślano zainteresowanie się sprawą kresów białoruskich przez Anglię. Materiały o które prosił Kimens z ambasady angielskiej (historja Białorusi, stan ekonomiczny kraju, różnice kulturalne od sąsiadów, bogactwa kopalniane, ucisk narodowy przez Polskę) poseł Taraszkiewicz po opracowaniu ich ostatecznym przez Łuckiewicza wręczył je 13 maja w Warszawie.

Uformowała się dnia 29 marca na zebraniu w Wilnie tajna Rada Narodowa Patryjotów Białoruskich (Ha-Pa-Be-Па). Należą do niej: Łuckiewicz, Taraszkiewicz, ks. Stankiewicz, Hapanowicz, Trepka, Stołyhwo i Ziemkiewicz. Ma to być Rada, która winna tworzyć opinię narodową. Do tej pory większej działalności nie przejawiała i wobec klęski Łuckiewicza na zebraniu litewskim rola jej jest zupełnie wątpliwa.

Z rozmów z Jeremiczem niżej podpisanego wynika, iż wojna w roku bieżącym wybuchnąć musi, ale początkiem jej musi być ruchawka wewnątrz kraju,

ma to być warunkiem koniecznym przyszłości lepszej dla białorusinów.

Jeremicz twierdzi, iż organizacje komunistyczne na kresach otrzymały rozkazy do wywoływania zamieszek, a zatem prócz zamachów na pojedyncze osoby z władz administracyjnych, będą niszczone koleje, mosty, palone domki (drewniane) policji i straży pogranicznej i wogóle akcja, mająca napędzić niepokój do dusz burżuazji polskiej kresowej. Wiadomości te przesłano już zagranicę Łastowskiemu. Posłowie mają zapewnienia, iż pociągi, którymi jeżdżą (z piątku na sobotę i z poniedziałku na wtorek) nie będą napastowane i nic im w te noce nie zagraża.

Trzeba by pouczyć władze kolejowe, by wznowiły stanowiska tak zwanych drózników obchodowych, skasowanych przez oszczędność. Minister Kolei Tyska (jako nie drogowiec-specjalista) nie uprzytomnia sobie tego należycie, a jest to koniecznością. Mosty winny być mocniej obsadzone i pilnowane.

Poseł Jeremicz dnia 12 maja powiedział mi ze śmiechem, iż władze polskie znęcają się nad rzekomymi powstańcami, a materiałów wybuchowych z bandy Czorta dotąd nie znaleźli. Materiały te mają się znajdować w puszczy Leśnej koło stacji Porzecze (nieдалeko Grodna); następnie Jeremicz twierdzi, iż broni jest poddostatkiem schowanej i w pow. Grodzieńskim i w pow. Trockim i w Święciańskim. Szczegółowe rewizje po chatach winny to wynaleźć.

Wobec gorączkowej wprost działalności u Litwinów i Białorusinów konieczną jest moja obecność w Wilnie i to możliwie jak najczęściej w obecnej gorącej porze. Koszta jednak podróży przerastają moją możność wydatków.

Szerszeń

Warszawa 14 maja 1925 r.

* * *

Do Oddziału II-go
Sztabu Generalnego

Raport

Litwini

Prezes Litewskiego Komitetu w Wilnie Dr. Olsejko wręczył Antoniemu Łuckiewiczowi papier, w którym władza litewska (podpisy na wezwaniu Steponajtis, W. Łastowski i M. Birzyszka) żąda podania szczegółowych danych co do ilości i liczebności partji białoruskich, mających na celu walkę z okupanatami polskimi. Litwini się domagają danych:

1. Jakie partje stoją na gruncie walki z Polską.
2. Jak liczebnie przedstawiają się one.
3. Kierownictwo partją i jej stosunek do Litwy.
4. Które z partji są najpopularniejsze wśród ludu.
5. Czy uzbrojenie (karabiny, amunicja, bomby) są w rozporządzeniu którejkolwiek z partji.
6. Jakie plany ewentualnie sposoby wystąpienia do czynnej walki są prze-

widywane na wypadek wojny czy to z Niemcami czy z Rosją.

Papier powyższy wręczony został 14 czerwca w obecności zaledwie paru osób: Łuckiewicza, Ziemkiewicza, Roguli i Jeremicza.

Krótką dyskusja, jaka się wywiązała, sprowadzona była do tego, iż propozycję litewską przyjęto i obiecano dać wyczerpującą odpowiedź, którą redagować będzie poseł Jeremicz. Po wyjściu d-ra Olsejki Łuckiewicz oświadczył, iż trudno mu będzie dać odpowiedź na ostatnie dwa punkty, gdyż dotąd rolą jego była kampania gazetowa polityczna zagranicą, przez przesyłanie danych przedstawicielom Białorusi do wykorzystania w prasie i w Lidze Narodów. Pomoc pieniężną, jaką Litwa obiecuje zaraz po dojściu do skutku ugody w celu skoordynowania wysiłków do uwolnienia się od okupacji polskiej, przyjąć zdaniem Łuckiewicza trzeba, gdyż wydawnictwo gazety, tak często konfiskowanej, utrzymanie gimnazjów i praca po wsiach wymagają daleko większych środków niż te, które dla sprawy białoruskiej udziela Nar-Kom-Biel z Mińska. Obiecana suma 20.000 dolarów przez Litwinów mogłaby dużo pomóc w sprawie narodowej. Co do spraw organizacji wojskowej Łuckiewicz się odmawia jako nie specjalista. Sprawy te objął poseł Jeremicz i obiecał dwa ostatnie punkty opracować dla odpowiedzi. W celu sfinalizowania sprawy zgodzono się, iż trzeba ją omówić szerzej nie w Wilnie, a gdziekolwiek na gruncie neutralnym, jak na przykład w Gdańsku, gdzieby się można z przedstawicielami Litwy zobaczyć i osobiście sprawę omówić.

Łuckiewicz zaznaczył, iż z powodu choroby chce robić starania o paszport i wyjechać zagranicę. Mógłby tam uporządkować sprawy emigracji białoruskiej, jak na przykład w Czeskiej Pradze i nadać jednolity kierunek pracy politycznej emigrantów.

Białorusini

Dnia 17 maja w Wilnie omawiano sprawy polityki białoruskiej. Główny sprawozdawca Łuckiewicz biadał nad zdradą Czechów, którzy przyjaźń zawarłszy z Polską, nie chcą popierać Białorusinów. Dotychczas wydawane stypendja wydawano młodzieży tak zwanej emigranckiej, do której i tak nieprawnie zaliczono wielu studentów-białorusinów, przybyłych z Polski. Po ukończeniu studjów przez już otrzymujących stypendja studentów — żadne inne nowe stypendja wydawane nie będą.

Łuckiewicz zaznaczył, iż wobec nieprzyjmowania Białorusinów do uniwersytetów polskich trzeba będzie studentów skierowywać do Rosji Sowieckiej i do Niemiec. Ponieważ środków na studia w kraju zdobyć nie można, Łuckiewicz oświadczył, iż trzeba je zdobyć za granicą. Ponieważ działacz niemiecki Susemilh (=Zuzemil), który przed paroma miesiącami był w Wilnie, obiecał, że wystara się o parę stypendjów na uniwersytetach niemieckich, Łuckiewicz postanawia, iż osobiście w roku bieżącym sprawę tę załatwi.

Susemilh obecnie ma być redaktorem urzędowego niemieckiego pisma p.t. „Lituanische Rundschau” i stale jeździ od Berlina do Kowna.

Na Zielone Świąta miał się odbyć w Wilnie zjazd posłów i senatorów białoruskich w sprawach szkolnych i wyznaniowych. Z powodu nieprzyjechania bardzo wielu posłów, którzy rozjechali się do domów (i jak się tłumaczy, z powodów rodzinnych nie mogli na czas przybyć) zebranie się nie odbyło.

Wobec ciekawego „wyklęcia” senatora Bogdanowicza przez arcybiskupa metropolitę Denisa pozostałem w Wilnie, by przyjrzeć się tej ceremonii w cerkwi. Do wyklęcia nie doszło z obawy rozruchów w cerkwi, gdyż całe prawosławne społeczeństwo na Kresach podziela bez wyjątku stanowisko senatora Bogdanowicza. Nikt z duchowieństwa prawosławnego w Wilnie nie ośmielił by się pójść przeciw rządowi i prawu kanonicznemu.

Ponieważ zawiadomiono z Łotwy, iż do litwinów i białorusinów przyjeżdża anglik prof. Simpson w sprawach polityczno-terytorjalnych pozostałem więc w w Wilnie dłużej. Istotnie profesor Simpson przyjechał, ale z początku obrabiali go litwini i ledwie 8 czerwca zawitał do białorusinów. Prof. Simpson mówi trochę po rosyjsku, dobrze po francusku i dość słabo po niemiecku. Rozmawiali z nim Łuckiewicz, Ziemkiewicz, Taraszkiewicz i ks. Stankiewicz. Interesował się prof. Simpson przede wszystkim sprawami terytorjalno-narodowościowymi. Z rozmów widać, iż jest Polsce nieprzychylny, granicy wschodniej nie uznaje. Przy wymienieniu przez Łuckiewicza „przyjaciela białorusinów” Loyd Georgea widocznie ożywił się. Historyczno-geograficzne rozmowy z prof. Simpsonem prowadził Łuckiewicz i Ziemkiewicz. Strasznie się zdziwił pan Profesor, gdy mu powiedziano, iż etnograficznie Wileńszczyzna obecnie nie jest Litwą. Mapy, dane, pokazane mu w bibliotece Muzeum Białoruskiego prosił wynotować p. Ziemkiewiczowi i kupić je w księgarniach dla niego. Niedowierzając Łuckiewiczowi, Taraszkiewiczowi i Ziemkiewiczowi, iż w okolicach Wilna wcale Litwinów nie ma, zaproponował objazd samochodem. Zgodzono się na to. Obiektywne i ściśle z prawdą wyjaśnienia Ziemkiewicza, iż naokoło Wilna jest ludność polska, mówiąca po polsku, spotkały się z ostrą krytyką Łuckiewicza. Dopiero objazd samochodem okolic Wilna koło Łandwarowa, Trok, Niememczyna, Pohulanka stwierdził, iż to jest prawdą. Zachodząc do chat obecni z prof. Simpsonem stwierdzić musieli, iż istotnie w chatach mówią tylko po polsku. Ziemkiewicz po tym fackie opowiadał, iż stwierdzał tylko obiektywnie fakt, który w niczem nie przesądza sprawy, iż Wileńszczyzna jest więcej białoruska, aniżeli polska lub litewska. Łuckiewicz i Taraszkiewicz bili przed prof. Simpsonem na to, że statystyki polskie, mapy narodowości i wykresy są tendencyjnie fałszywe. Opowiadali oni o ucisku polskim, polonizacji, zamykaniu szkół i tym podobnych rzeczach. Prof. Simpson powiedział, iż, jego zdaniem, granica wschodnia Polski, wobec niechę-

ci należenia do niej ludów zamieszkałych na kresach, musi być zmieniona, zaznaczał tylko, iż winą białorusinów samych jest to, że ich uciskają, bo świat o nich nic nie wie. Dał za przykład ukraińców i ich pracę w informowaniu Europy.

Prof. Simpson ma pisać o granicach wschodnich Polski, jak się zdaje, bo o tem milczał uparcie, dla kół angielskich zgrupowanych naokoło Loyd George'a. Stosunek jego do Polski wręcz nie życzliwy. Białorusinom zaznaczył, iż Galicja Wschodnia z ukraińcami oddana jest tylko na 25 lat Polsce. Białorusinom radził udać się (i to posłom i senatorom) wprost do Ligi Narodów ze skargami na ucisk i polonizację. Żadnej wizyty władzom polskim prof. Simpson nie złożył. Pisał o tem nawet „Dziennik Wileński” z dnia 7.VI. b.r. wyrażając duże zaniepokojenie o sprawie szkolnej białoruskiej, którą się mocno zainteresował, bo pilnie przez kilka dni ją badał i wszystko notował, powiedział że ją białorusini wygrają napewno na forum Ligi. O drukującej się książce (po francusku) zbioru interpelacji białoruskich w Sejmie (a jest ich przeszło 200) powiedział, iż będzie pożyteczną do jego pracy i dla Ligi Narodów przy rozpatrywaniu sprawy Białorusi. Jednym słowem — robił wrażenie przyjaciela Niemiec. Przy zbieraniu i kupowaniu materiału książkowego ekonomiczno-geograficznego pomagał prof. Simpsonowi Ziemkiewicz i Taraszkiewicz. Pierwszy oddał nawet bezinteresownie parę prac polskich, dobrych bezstronnych z przed wojny, a specjalnie cenną pracę Kazimierza Poderni (Anonim, Obszar językowy litewski w gubernii wileńskiej. Kraków 1898 wydanie Akademii Umiejętności) powstałą na tle awantur kościelnych polaków z Litwinami. Widocznie z powodu znajomości spraw i bibliografii prof. Simpson zaprosił ze sobą Ziemkiewicza do Lwowa, zwłaszcza gdy ten oświadczył, że stosunki, język i kraj Ukrainy zna dobrze. Koszty poniósł prof. Simpson.

Bytność prof. Simpsona w Wilnie i jego niezwykle zainteresowanie sprawą białoruską wywołały wielkie nadzieje i ożywienie wśród działaczy białoruskich. Dziś jest pewnikiem, że posłowie i senatorowie białoruscy wystąpią na forum Ligi Narodów. Łuckiewicz ma robić starania o paszport zagraniczny. Pieniądze według pogłosek, dane będą na tą sprawę w Kownie u Łastowskiego i Zuzemila, a więc niemieckie.

Jednym słowem atak się przygotowuje olbrzymi. O wojnie mówią wszyscy działacze białoruscy, marzą o niej i wyczekują niecierpliwie. Jeremicz w rozmowach twierdzi, iż tylko komuniści, których mało, pracują najlepiej, a z tak zwanej inteligencji nikt im nie pomaga, i że sprawa w organizowaniu jaczejk idzie dość opornie z powodu niechęci ludzi i bojaźni przed wystąpieniami czynnymi.

Prof. Simpsonowi dano fotografie (całą kolekcję) pism białoruskich skonfiskowanych i zawieszonych przez władze polskie.

Na zebraniach często trafiają się ludzie nowi nieznanymi. Ostatnio do Muze-

um Białoruskiego, gdy go oglądał prof. Simpson, a było to 10 czerwca, przyszedł jakiś podejrzany osobnik chcąc się widzieć z posłem Rogulą, którego tam nie było. Twarz tego pana (podał się za Jefima Mielnika) gdzieś widziałem, możliwie że w Mińsku. Dobrze by było mieć fotografię.

Otóż jeżeli by można gdzie zdobyć taki aparacik fotograficzny (a są takie w formie zegarka kieszonkowego), to niżej podpisany prosił by o pomoc w tej sprawie. Fotografować, wywoływać klisze umiem i robiłbym to sam.

Szerszeń

Warszawa 18 czerwca 1925 r.

* * *

Ziemkiewicz Romuald

Informatorem do spraw białoruskich w dawniejszym „Referacie Narodowościowym” (1922, 22 i 23 r.) był niejaki Ziemkiewicz Romuald, podobno inżynier, członek ówczesnego Centralnego Białoruskiego Komitetu. Po zlikwidowaniu Komitetu i przejęciu jego działalności przez utworzony w 1923 r. Parlamentarny Klub Białoruski Ziemkiewicz w dalszym ciągu dostarczał informacji, podając je w raportach, które podpisywał pseudonimem „Szerszeń”. W końcu 1924 r. przejąłem Ziemkiewicza od kpt. Połońskiego i w pierwszej rozmowie z nim zaznaczyłem swój pogląd odnośnie dalszej pracy, zaznaczając jednocześnie, że dalsza praca może opierać się tylko na dostarczaniu realnych informacji, opartych na dokumentalnych danych.

Zadanie z mej strony dokumentalnych danych zawsze „wykręcało” Ziemkiewicza i w końcu oświadczyłem mu, że „bez dokumentów” pracować z nim nie będę. Jednocześnie Ziemkiewicza poddałem obserwacji. Obserwacja stwierdziła, że Ziemkiewicz wraz z jakimś Ciawłowskim bywa często w Min. Spr. Wew. u pana Rudkowskiego, Naczelnika Wydz. Polit., a pozatem styka się dość często z posłami białoruskimi Rogulą i Jeremiczem i wraz z nimi wyjeżdża do Wilna. O wyjazdach Ziemkiewicza do Wilna zawiadomiłem D.O.K. Grodno, które jednak nic konkretnego nie ustaliło. W tym czasie Min. Spr. Wewn. zwróciło się do Oddz. II Szt. Gen. z ostrzeżeniem, że Ziemkiewicz, który pracował w Wydz. Polit. okazał się szantażystą i że nie wyliczył się z pobranych sum. W początkach stycznia 1925 r. Ziemkiewicz powtórnie zwrócił się do mnie, tłumacząc swoją nieobecność przewlekłą chorobą, sprawami rodzinnymi. Jednocześnie złożył raport oświetlający akcję komunistyczną w Wileńszczyźnie. Ziemkiewicz swą pracę tłumaczył wysokim poczuciem patrijotyzmu. Zachowanie się Ziemkiewicza nasuwało mi dwa przypuszczenia.

1) wykorzystując osobiste znajomości z posłami białoruskimi, Ziemkiewicz informuje urzędy bezpieczeństwa naogół blahymi rzeczami w celu „dodatkowego zarobku”, albo

2) Ziemkiewicz z polecenia Komitetu Białoruskiego celowo przebywa w kontakcie z urzędami bezpieczeństwa, aby z jednej strony — orjentować

się, co te urzędy wiedzą lub chcą wiedzieć o akcji białoruskiej, a z drugiej strony — chce naprowadzić urzędy bezpieczeństwa na mylne drogi, usunąć nieporządkanych osobników, aby tem samem zasłonić akcję białoruskich elementów wywrotowych.

Dostarczane raporty przez Ziemkiewicza poniekąd potwierdzały przypuszczenie 2-gie. Nap. podawanie wiadomości o mających rzekomo odbyć się zebraniach w Wilnie przy udziale wysłanników z Mińska były komunikowane lub zbyt późno, lub wskazywany był mylny adres. Ponieważ na tych zebraniach miał być i Ziemkiewicz, każdorazowy jego wyjazd do Wilna był śledzony przez D.O.K. III lub przez agenta z Warszawy. Należy stwierdzić albo spryt Ziemkiewicza, albo nieudolność agentów, ponieważ nigdy nic konkretnego nie ustalono. Każdorazowo Ziemkiewicz gdzieś zniknął, a po przyjeździe składał meldunek o odbytym jakoby zebraniu.

Informacje podawane odnośnie osób, mających rzekomo być kierownikami lub działaczami komunistycznymi w rezultacie okazywały się prawdziwe, jednak nie można było ustalić, gdzie taki osobnik zamieszkuje, czy w Wilnie, czy Grodnie, wszędzie podane nazwisko nosiło kilka osób. Nie chcąc przedłużyć gry, Ziemkiewicza odstawiłem, aby z nim skończyć. Jednak raportownie, w czerwcu ub. roku, Ziemkiewicz kontakt ze mną zerwał, prawdopodobnie spostrzegł, że jest obserwowany, na skutek czego zlikwidowanie trzeba było odłożyć.

Po przerwie 8-miesięcznej, w dniu 28.I.26, Ziemkiewicz znów zwrócił się do mnie listownie z propozycją dalszej pracy. Ze względu na to, że według jego wiadomości Bracka ulica jest obserwowana przez agentów sowieckich, to prosi, aby spotkać się z nim gdzieś na mieście. Jednocześnie do listu załączył raport, w którym wyjaśnia przyczyny zerwania kontaktu, a poza tym załącza książeczkę, jakoby wyciągniętą z kieszeni pijanego posła Roguli. Książeczka ma wskazywać adresy rzekomych jacejek komunistycznych, prowadzonych przez Rogulę. Książeczka jednak robi wrażenie przepisanej i to bardzo starannie, lecz nigdy oryginalnej. Należy przypuszczać, że jest to nowy „kawał” Ziemkiewicza. W porozumieniu z D.O.K. III adresy podane w książce będą sprawdzane.

Na raport Ziemkiewicza z 22.I. celowo nie odpowiadałem, tłumacząc sobie, iż o ile Ziemkiewicz potrzebuje pieniędzy czy też ma nakaz przebywać ze mną w kontakcie, to po pewnym czasie musi się do mnie zwrócić. Przypuszczenia moje okazały się słuszne. Ziemkiewicz w dn. 4.II. zwrócił się do mnie listem, w formie raportu, w którym skarży się, że robię z niego głupca, że nie odpowiadam na jego poprzedni raport, że o ile ja nie chcę z nim pracować, to ze względu na ważność sprawy, którą komunikuje, pójdzie do ministra Raczkiewicza, którego zna osobiście. Pomimo, że niema odpowiedzi na swój raport, to jednak po raz ostatni przesyła mi wiadomości, dotyczące Klubu Białoruskiego i jednocześnie prosi o wynagrodze-

nie za dostarczoną książeczkę z adresami.

Dostarczona informacja w pierwszej części dotyczy narad działaczy białoruskich w Berlinie i jest znana z prasy i natomiast drugą informację podaje podobno dosłowną rezolucję posłów białoruskich w związku z berlińskimi obradami. Rezolucja ta jest ważna po pierwsze: nikt jej nie zna, chociaż o niej mówi D.O.K. III i min. spr. wewn., a po drugie: stwierdza antypaństwowy stosunek podpisanych posłów.

Jednocześnie Ziemkiewicz podaje, że w dn. 7 lutego b.r. ma się odbyć w Wilnie zebranie posłów białoruskich, na którym ma rzekomo zapaść decyzja odnośnie tworzenia band dywersyjnych na naszym terenie, które łącznie z bandami szaulisów mają operować na Wileńszczyźnie. Ponieważ Ziemkiewicz jest na to zebranie zaproszony, prosi o odpowiedź na swoje poprzednie listy, wyznaczając termin odpowiedzi do soboty (dn. 6.II.) do godz. 6-ej wieczorem.

Pozostawienie bez odpowiedzi pisma Ziemkiewicza uważałbym za niepożądane. Sądzę, że jest to najlepszy moment w celu jego zlikwidowania albo wymuszenia na nim „rzetelnej pracy”. Momentem tym jest następujący fakt: wszystkie dotychczasowe raporty Ziemkiewicza są podpisywane pseudonimem „Szerszeń”. Pomimo, że kwity na pieniądze podpisywał swoim nazwiskiem prawdziwym, to ustalenie identyczności Ziemkiewicza z Szerszeniem można by było przeprowadzić przez ekspertyzę kaligraficzną. Ostatni zaś raport z dn. 4.II. jest nie w formie listu, a w formie raportu, komunikującego powyższe dane i podpisany jest pełnym nazwiskiem, a w nawiasie — Szerszeń. Czyli kompromitacja Ziemkiewicza w kołach białoruskich jest zupełną. Ziemkiewiczowi zbyt zależy na „dobrem” nazwisku. Jego marzeniem jest mieć być niezależny, kandydować na posła, a obecnie jest „archiwariuszem” spraw białoruskich. Gdyby jednak dotychczasowa działalność Ziemkiewicza była robiona za zgodą klubu białoruskiego, to skompromitowanie Ziemkiewicza miało by również dobre strone — utracił by u nich „posadę”.

Wobec powyższego chcę napisać Ziemkiewiczowi dziś, przed wyjazdem, następujący list:

„W odpowiedzi na pisma Sz. Pana śpieszę zakomunikować, że dziś zobaczyć się z nim nie mogę. Po powrocie z Wilna proszę zawiadomić mnie o swym przyjeździe w celu wyznaczenia miejsca spotkania. Uchwały wileńskich są konieczne”.

[w dole atramentem dopisano:]

O wyjeździe Ziemkiewicza do Wilna zawiadomiono DOK Grodno

8/II Ziemkiewicz przyniósł osobiście raport z dnia 8/II pisany rzekomo w wagonie po odbytej jakoby konferencji w Wilnie w mieszkaniu posła ks. Stankiewicza przy parafji kościoła św. Mikołaja.

Raport pisanym w wagonie być niemógł, — niema drgań tak charakte-

rystycznych przy ruchu wagonu, a następnie z pobudek ostrożności Ziemkiewicz nie mógł takiej ++++++ papieru trzymać i pisać na nim, bez obawy zwrócenia uwagi otoczenia. Przypuszczam, że nie wyjeżdżał wcale z Warszawy, a raport jest własną fantazją. Rozmawiałem z mjr. Grudzińskim, kazał czekać!

9/II. Wysłałem odpisaną książeczkę z adresami do DOK III w celu odcyfrowania niektórych jacejek komunistycznych, pozostawiając u siebie książeczkę dostarczoną przez Ziemkiewicza.

13/II Ziemkiewicz przesyła tłumaczenie tych adresów które były podane w książeczce.

Wobec czego potwierdza się fakt, że książeczka moja nie jest oryginałem, a w najlepszym razie odpisem o ile wogóle taka książeczka u Roguli istniała. Prawdopodobnie jest to również twór umysłu Ziemkiewicza.

15.II. Przesyła raport jakoby po powrocie z Wilna z gazetą „Bieloruskoje Słowo”: wiadomości żadnych, to co podaje jest informacją posłyszaną, bo sam na konferencji nie był. Po co więc przyjeżdżał do Wilna? Żąda pieniędzy. Po rozmowie z kap. Grudzińskim, mam pieniędzy nie dawać, dalej go ciągnąć, a potem skończyć.

Streszczenie

Raportu Wywiadowczego

W sprawie konferencji litewsko-białoruskiej, odbyć się mającej w Wilnie w dn. 7.II.26 r. oraz celem wyświetlenia roli osobistej w niej urzędu państwowego Romualda Ziemkiewicza, działacza białoruskiego — udałem się do Wilna, dokąd przybyłem dn. 7.II.26 r., o g. 7.30.

Ziemkiewicza poddałem pod obserwację wywiadowcy „Staśka”, sam zaś ze źródeł konfidencyjnych dowiedziałem się, że Z. prawdopodobnie do Wilna jeszcze nie przyjechał, co zaś do konferencji samej, to jeśli się odbyła, nosiła ona charakter konferencji wstępnej mającej za zadanie ustalenie punktu widzenia działaczy miejscowych, celem zajęcia przez nich stanowiska na konferencji właściwej, jaka dn. 14.II.26 r. ma się odbyć w Gdańsku. „Stasiek” zameldował mi, że mimo poddania pod obserwację pociągów warszawskich, przyjazdu Z. do Wilna stwierdzić nie zdołał, jak również pobytu tegoż w Wilnie (w dn. 7.II.26 r.).

Dn. 8.II.26 r. ze źródeł konfidencyjnych własnych dowiedziałem się, że Z. przyjechał do Wilna pociągiem pośpiesznym warszawskim tegoż dnia 18.II.26 r., o godz. 7.30. Zdołałem ustalić następujące stałe kontakty Z. w Wilnie:

- 1. Łuckiewicz Antoni, ul. Wileńska N. 8 w Wilnie*
- 2. Umiastowski, zam. na Antokolu*
- 3. Podprokurator Linkowski, Sąd Okręgowy*
- 4. Prof. Iwanowski, urząd Banku Spółdzielczego*
- 5. Dr. Pawlukiewicz, hotel Sokołowski*

6. R. Ostrowski, dyr. gim. białor., Ostrobramska 9

7. L. Dubiejkowski, ul. Bakszta 15

gdzie Z. stale nocuje.

Na konferencję litewsko-białoruską w Gdańsku jako pełnomocnik irredentystów białoruskich wyjechał z Wilna w dniu 8.IV.26 r. o godz. 22.40 niejaki Downarowicz, białorusin z Nowogródzkiego. Wykupił on bilet bezpośrednio z Wilna do Gdańska.

Następnie dowiedziałem się, że dnia 13.II.26 odbędzie się również w Gdańsku konferencja białoruskich socjalistów-rewolucjonistów na którą to konferencję Dziergacza zaprasza znany Chmara-Razumowicz cyfrujący listy do Dziergacza pseudonimem „Tuczkin”.

Odnośnie pobytu Z. w Wilnie wiadomo mi, że dnia 8.II.26 r. o godzinie 9-ej Z. udał się do R. Ostrowskiego, dyrek. gimn. białor. w Wilnie, lecz ten go nie przyjął. Z. udał się tedy do A. Łuckiewicza, stamtąd zaś prawdopodobnie do d-ra Pawlukiewicza, z którym miał konferować przez czas dłuższy. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa Z. wyjechał z Wilna dnia 9.II.26 r. co ustala odnośne meldunki inwigilacyjne, które mają przybyć niezwłocznie z Wilna do Grodna do Sam. Ref. Inf. DOK III. Z Wilna wyjechałem dnia 9.II.26 r. o godz. 18.10. do Gr. przybyłem dnia tegoż o godz. 22.30.

Raport

Ziemkiewicz Romuald zam. Chmielna 68 m. 32 jest inżynierem. Pracuje on gdzieś blisko domu, gdyż wychodzi rano o godz. 8-ej, a wraca na obiad i podwieczorek, a wieczorem przychodzi z pracy o godz. 9-9¹/₂.

Jest on wdowcem. Ma córeczkę. Żona jego umarła kilka lat temu, zdaje się że w Wilnie. Mieszka przy nim siostra jego, wdowa, Czyżewska, z dwójkiem swoich dzieci. Mąż jej był gdzieś naczelnikiem na kolei i brat Ziemkiewicza, Garbus, pracujący w drukarni.

Ziemkiewicz widocznie źle stoi materialnie, gdyż chodzi ubrany bardzo biednie w ++++++ i podartych butach. Jest to człowiek bardzo spokojny. Chodzi zawsze smutny. Nie wyjeżdża prawie nigdy, gdyż go codziennie widzę.

Mieszkanie jego składa się z dwóch pokoi i kuchni, ale 1 pokój jeszcze przed jego sprowadzeniem się wynajęła jego dziś już nieżyjąca matka sublokatorowi, który jest agentem policyjnym, nazwisko Fatz, więc Ziemkiewicz mieszka z córeczką, siostrą i jej dziećmi w jednym pokoju, a brat jego nocuje w kuchni. Ów Fatz zamknął im światło i dzieci nie mogą się uczyć wieczorem.

Wolska

Warszawa

Dn. 17.III.26

* * *

Рэвізія ў гр. Зямкевіча, „Наш Сьцяг” 7.VII.23 N 10. Л. 3.

Вядомы беларускі зьбіральнік, вучоны гісторык і крытык інжынер Р. Зямкевіч быў праездам у Вільні. Ад яго мы даведаліся, што ў зьвязку з Беларастоцкім працэсам у яго памяшканьні ў Варшаве была зроблена рэвізія. Як ведама, інжынер Р. Зямкевіч на судзе ў Беларастоку выступаў як сьведка са стараны пасла Якавюка і пад прысягай мусіў сказаць усю праўду, якая мабыць не падабалася агентам з дэфэнзывы. Пры рэвізіі нічога ня было знойдзена.